DZIŚ 12 STRON

Rok III — KATOWICE, CZWARTEK 23 LISTOPADA 1933 ROKU — Nr. 324

NOWY CZAS

KATOWICE, UL. MIELĘCKIEGO 8, TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, [illegible]
[illegible]
CIESZYN, [illegible]
RYBNIK, [illegible]
TARNOWSKIE GÓRY — [illegible]

Rewelacyjne plany Flicka

30°|o akcyj dla rządu i skreślenie połowy długów

proponuje rekin przemysłu śląskiego

Jak się dowiadujemy, czynniki rządowe udzieliły już odpowiedzi na przedłożenie pisemne propozycyj p. Flicka przez reprezentantów zagranicznych akcjonarjuszów Wspólnoty Interesów. Odpowiedź tę pp. Rossi i Lubowitsch zawieźli p. Flickowi do Berlina.

Główny akcjonarjusz Wspólnoty Interesów p. Flick zastrzegł sobie opracowanie szczegółowego planu reorganizacji finansowej koncernu do końca roku i proponuje rządowi polskiemu dla zapewnienia wglądu czynnikom rządowym w politykę gospodarczą i personalną koncernu pakiet 30 proc. akcyj za należności podatkowe.

Pozatem p. Flick zobowiązuje się do bardzo daleko idącej redukcji obciążeń Wspólnoty w formie skreślenia z bilansów 50 proc. długów.

Propozycja ta stanowi sama olbrzymią rewelację, dowodzi bowiem, że p. Flick przesądził już zgóry wynik dochodzeń prokuratorskich i śledztwa sądowego co do machinacyj finansowych Wspólnoty Interesów.

Niewątpliwie wiadomość ta wywoła olbrzymie poruszenie w sferach przemysłowych.

Nowy wiceminister komunikacji

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wczoraj majora dyplomowanego, inż. Juljana Marjana Piaseckiego podsekretarzem stanu w ministerstwie komunikacji.

——):*:(——

Szef lotnictwa czechosłowackiego w Warszawie

Wczoraj po południu przybył samolotem do Warszawy szef czechosłowackiego lotnictwa wojskowego, generał Pfaifr.

Generał Pfaifr zabawi w Warszawie do dnia 25 b. m.

Sensacyjne aresztowanie wspólnika szajki aferzystów na szkodę skarbu

W związku z wykrytą przed kilkoma dniami aferą na szkodę skarbu państwa, której głównym bohaterem jest referendarz wydziału skarbowego w Katowicach dr. Kowalówka, znajdujący się wraz ze swym wspólnikiem w areszcie śledczym w Katowicach, prowadzone są dalsze dochodzenia, które doprowadziły w dniu wczorajszym do aresztowania syna właściciela fabryki farb Sigma w Wełnowcu, niejakiego Józefa Płockera.

Płockera aresztowano w Katowicach. Również u niego w mieszkaniu dokonano rewizji.

Przesłuchany aferzysta przyznał się do machinacyj na szkodę skarbu, wobec zego oddano go do dyspozycji sędziego śledczego dr. Zdankiewicza, który po przesłuchaniu polecił osadzić go w areszcie śledczym.

Szczegóły dochodzeń trzymane są w dalszym ciągu w tajemnicy. W najbliższych dniach spodziewane są dalsze aresztowania.

B. posłowie Centrolewu nie stawili się do więzienia

Wczoraj upłynął termin stawienia się do więzień dla odbycia kary b. posłów, skazanych w procesie „Centrolewu".

Część z nich, na czele z Witosem, przebywa, jak wiadomo, zagranicą. Wysłano za nimi listy gończe.

Nie stawili się jednak i przebywający w kraju b. posłowie, wobec czego należy oczekiwać aresztowań.

Zamach samobójczy Maliszowej

(str. 2-ga)

Pamiętnik Fräulein Doktór na str. 10-ej

Katastrofa największego samolotu świata

128 osobowy aparat rozbił się

14 osób zabitych

MOSKWA, 22.11. — Pod Charkowem wydarzyła się tragiczna katastrofa lotnicza, w której rozbił się podczas lotu próbnego **największy w świecie samolot 128 osobowy.**

14 osób poniosło śmierć.

M. in. naczelny pilot Sniegirow, naczelnik działu montażowego fabryki lotniczej, inż. Lernofin, przedstawiciel głównego urzędu awjacji cywilnej Lippa, naczelnik działu kontroli technicznej Papczyński oraz inżynierowie konstruktorzy: Szkłowski i Zarecki.

Pozatem zginęło **kilku techników i robotników.**

Katastrofa wydarzyła się wczoraj po południu. Wiadomość do Moskwy nadeszła **dopiero dziś o godzinie 17-ej.**

Przyczyna i bliższe szczegóły katasrofy nieznane. Powołano rządową komisję śledczą z komisarzem ludowym inspekcji robotniczo - włościańskiej ukraińskiej Suchomlinem oraz naczelnikiem G.P.U. okręgu charkowskiego i prokuratorem okręgowym na czele.

Bójka na wiecu przedwyborczem

GRUDZIĄDZ, 22.11. — W związku z wyborami do rady miejskiej w Grudziądzu, zostało zwołane na dzień 20 b. m. niemieckie zebranie przedwyborcze, na które zjawiło się około 300 osób.

W czasie przemówienia znanego agitatora narodowo - niemieckiego, Wessego z Bydgoszczy, który przemówienie swe oparł na ideologji hitlerowskiej, powstało ogólne zamieszanie. Część znajdujących się na sali osób poczęła wznosić okrzyki, protestując i domagając się by mówiono po polsku. Po pewnym czasie zamieszanie to zamieniło się w bójkę, której bezpośrednim powodem było dobycie przez Wiessego rewolweru z kieszeni i grożenie nim w stronę sali. Przybyła na miejsce policja rozproszyła zgromadzenie. Spokój został w pełni przywrócony.

Skandaliczna afera w „Transporcie"

Niemiec zaangażowany na miejsce zasłużonego Polaka

Z kół robotniczych dowiadujemy się, że w ostatnich dniach w fabryce „Transport" w Wielkich Hajdukach, znanej z głośnego przed niedawnym czasem zatargu zarobkowego i strajku nastąpiły dziwne przesunięcia. Zwolniono mianowicie kierownika jednego z działów fabryki p. inż. Leona Szofera, Polaka i uczestnika powstań śląskich, a na jego miejsce przyjęto niejakiego Kafkę, zwolnionego z warsztatów w Hucie Królewskiej.

Kafka jest zdeklarowanym Niemcem i dotąd nie nauczył się języka polskiego.

Do tej skandalicznej sprawy niebawem powrócimy.

7 posłów komunistycznych wydanych w Rydze policji

RYGA, 22.11. Na wniosek rządu sejm po ożywionej dyskusji postanowił 57 głosami przeciwko 23 znieść nietykalność poselską w stosunku do wszystkich siedmiu członków frakcji komunistycznej, oskarżonych o działalność wywrotową.

Posłowie ci zostali aresztowani niezwłocznie po posiedzeniu Sejmu.

W sobotę wyrok w procesie b. sędz. Łopatty

W toczącym się w warszawskim sądzie okręgowym procesie b. sędziego Stanisława Łopatty, oskarżonego o szantaż i wymuszanie łapówki, przemawiał wczoraj prokurator i obrońcy, poczem ostatnie słowo wygłosił oskarżny.

Wyrok ogłoszony zostanie w sobotę.

Zastanówmy się trochę...

„Shocking"

Na posiedzeniu Izby Lordów, po odczytaniu przez króla Wielkiej Brytanji Jerzego V orędzia tronowego, powstał z miejsca członek Izby Mc. Govern, zwolennik Partji Pracy i zawołał:

— Kiedyż zniesione będą ograniczenia zasiłków dla bezrobotnych i wstrzymane ciągłe ich redukcje? Powinniście się wstydzić i pomyśleć o ludziach, umierających z głodu.

Stał się fakt, nienotowany w dziejach Imperjum Wielkobrytyjskiego:

Wobec króla... Wobec króla na tronie... — taki okrzyk...

...Że ludzie umierają z głodu — podczas gdy tu, we wspaniałej sali Izby Lordów, wśród kapiącego złotem przepychu, odbywa się uroczystość...

Jest takie słówko w języku angielskim, które brzmi „shocking". Oznacza to słówko coś w rodzaju naszego: nietakt, skandal czy coś, co „nie uchodzi".

Słówko to używane jest dość często przez angielskie ladies i angielskich gentlemens...

Gdy ktoś np. zjawi się w „towarzystwie" w niedopasowanym do garnituru krawacie — mówi się: „shocking"...

Albo gdy dama „z towarzystwa" ma romans ze swym szoferem - murzynem...

Albo też, gdy członek Izby Lordów zawoła głośno przy królu, że jego obywatele z głodu zdychają, podczas gdy on w monarszym przepychu wygłasza mowę tronowa...

Wszystko to określa w Anglji jedno słówko: „shocking"...

Prasa całego świata roznosząc swym czytelnikom wiadomość o tym „shockingu", scharakteryzowała wypadek ten jako „dramatyczny incydent".

Można i tak... Jest to kwestja umowy, co do nazwy rzeczy. Nazwy, mniej lub więcej ścisłej i odpowiadającej istocie rzeczy. Niech więc będzie: — dramatyczny incydent.

Ale w takim razie jak nazwać — bez odbiegania od prawdy — taką scenę z życia państwa cywilizowanego, w roku 1933, roku powszechnej nędzy, istnienia coś około sześciu miljonów bezrobotnych w Anglji, kiedy to król z białym kwiatkiem w butonierce w otoczeniu pozłacanych panów w krótkich spodenkach, przemawia z wysokości tronu do swego ukochanego narodu...

Jak?

Dramatem... czy farsą?

Bo są farsy ponure — bardzo zbliżone do zbyt wesołych, aż makabrycznych dramatów.

Pokój z Arabami

chcą zawrzeć Żydzi w Palestynie

LONDYN, 22.11. Z Palestyny donoszą, że Ben Gurjon, przewódca żydowskiej partji robotniczej, zwrócił się do Arabów z wezwaniem do odbycia wspólnej konferencji żydowsko-arabskiej w Jerozolimie, celem dojścia do bezpośredniego porozumienia, między obu narodami i położenia kresu ciągłym waśniom i walkom.

Ben Gurjon jest członkiem egzekutywy sjonistycznej, w której reprezentuje największe ugrupowanie polityczne sjonistów.

Nieudałe samobójstwo Maliszowej

10 dni z igłą w ramieniu

Zamach w Krakowie -- operacja w Fordonie

BYDGOSZCZ, 22.11. — Tel. wł. — Zamach samobójczy Maliszowej! Taka wiadomość obiegła dziś miasto. Szczegóły są następujące: Maliszowa, którą w dniu 9 b. m. przewieziono do Fordonu, zachowywała się od pierwszej chwili *bardzo spokojnie i poprawnie.* To też zarząd więzienia postanowił znaleść dla niej jakąś pracę, aby mogła zapomnieć o tragicznych wypadkach. Ponieważ umiała ona pisać na maszynie, została zatrudniona jako maszynistka w kancelarji więziennej. Maliszowa pracowała chętnie.

Tymczasem onegdaj zauważono u niej jakąś *gwałtowną zmianę.* Maliszowa pracowała tylko jedną ręką, druga zaś ręka zwisała bezwładnie. Zapytana co się stało, Maliszowa odpowiedziała: To skutki mojego zamachu samobójczego.

Okazało się wówczas, że Maliszowa *wepchnęła sobie igłę w grubą żyłę lewej ręki.* Uczyniła to jeszcze w ostatnim dniu pobytu w więzieniu św. Michała w Krakowie. Przypuszczała, że jeżeli wbije sobie igłę w żyłę ręki, to *igła dopłynie do serca i spowoduje śmierć.* Na tę śmierć czekała spokojnie. Tymczasem minęło 10 dni a śmierć nie nastąpiła, natomiast ręka poczęła puchnąć i zwisała bezwładnie.

Władze więzienne zarządziły przeniesienie Maliszowej na oddział szpitalny. Lekarz więzienny dr. Buksakowski stwierdził konieczność przeprowadzenia *natychmiastowej operacji.* Telefonicznie wezwano z Bydgoszczy chirurga dr. Mątowskiego, który przybył samochodem. Obaj lekarze przeprowadzili natychmiast operację. Ponieważ okazało się, że igła przebiła żyłę i mięsień i utkwiła w okolicy kości, musiano rękę w kilku miejscach przeciąć aż do kości w celu wydobycia igły. Podczas operacji asystowało kilku sanitarjuszy oraz strażniczek, gdyż obawiano się, aby Maliszowa nie porwała jakiegoś narzędzia chirurgicznego i nie starała się dokonać zamachu samobójczego.

Maliszowa w czasie operacji zachowywała się jednak zupełnie spokojnie a po operacji podziękowała lekarzom za jej przeprowadzenie. Została ona przeniesiona do celi na oddziale szpitalnym, gdzie pozostała w łóżku pod opieką dwuch starszych więźniarek.

Litwinow wraca

Sprawa długów załatwiona

WASZYNGTON, 22.11. Tel. wł. Jeden z wysokich urzędników urzędu skarbowego oświadczył po konferencji Litwinowa z sekretarzem skarbu Morgenthauem, iż sprawa przedwojennych długów rosyjskich została w swych głównych zarysach pomyślnie załatwiona.

Szczegóły spłaty długów rosyjskich ustalone będą w drodze rokowań dyplomatycznych. Morgenthau zapowiedział, że w sprawie tej w ciągu dnia dzisiejszego ukaże się komunikat oficjalny.

Rozmowy z Litwinowem potrwają do czwartku. Piątek spędzi Litwinow w Nowym Jorku, a w sobotę opuści Amerykę.

Pogoda

W całym kraju w dalszym ciągu pogoda słoneczna o umiarkowanem lub niewielkiem zachmurzeniu nieba. Nocą w Wileńskiem umiarkowany, pozatem lekki mróz. Dniem temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry południowo - wschodnie.

—:o:—

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam przynieść pomyślne okazje życiowe i to pod wieloma względami.

Między godz 13-tą a 14-tą możemy być narażeni na niepokoje, zwłaszcza w związku z podróżami, pedagogią, korespondencją, młodzieżą, buchalterją, pośrednictwem, rachunkami, wydawnictwami, dziennikarstwem, literaturą i wogóle wszelką pracą umysłową

Godziny późniejsze obiecują nam stopniowe uspokojenie i poprawę sytuacji, a po godz. 19-ej zaznaczy się lepsza passa która może nam przynieść nieoczekiwane spotkania, interesujące przeżycia lub przygody.

Dobre połowy szprotów

przy polskiem wybrzeżu

GDYNIA, 22.11. — W związku z oziębieniem się pogody, ukazały się przy naszem wybrzeżu większe ławice szprotów. Kutry z Helu i Gdyni licznie wyjeżdżają na morze i przywożą z połowów po 80 do 100 centnarów każdy. W ciągu ostatnich dwóch dni złowiono około 2.500 centnarów szprotów.

Ceny za szproty trzymają się jeszcze na dość wysokim poziomie, co przypisać należy w pierwszym rzędzie zwiększonemu zapotrzebowaniu przez przemysł wędzarniany, który w ostatnich czasach rozbudował się znacznie w Gdyni. Za centnar szprotów rybacy otrzymywali ostatnio po 10 do 15 zł. Zarobek dzienny niektórych kutrów wynosił 1.000 do 1.500 zł.

Krwawe wesele isko

Wyścigi pod kulami

BIAŁOGRÓD, 22. 1. — Tel wł. — Na wielkiem weselu chłopskiem w Mionicy, w którem uczestniczyło zgórą 200 gości, podczas uroczystego wprowadzania panny młodej do domu nowożeńca doszło do tragicznych zajść, które zakończyły się śmiercią jednego z uczestników wesela i poranieniem 30 innych.

W korowodzie, którym jechała panna młoda, brało udział 30 furmanek. W pewnej chwili woźnice zacięli konie, galopując na wyścigi. Zazdrośni, którzy pozostali w tyle, postanowili powstrzymać pędzących na przedzie kulami rewolwerowemi.

Rozległy się strzały, furmanki stanęły, przeciwnicy rzucili się następnie na siebie z nożami w ręku. Wzajemnej masakrze położyła kres żandarmerja.

—*—

Bokser w służbie partji

Wybory pod znakiem pięści

BUKARESZT, 22.11. Tel. wł. — Walka wyborcza w Rumunji już się rozpoczęła, w niektórych miejscowościach doszło już nawet do starć.

W Bacau Cuziści zaatakowali zwolenników partji rządowej. Między przeciwnikami wywiązała się strzelanina, której ofiarą padło kilku rannych.

Młodoliberałowie postanowili zdobyć w Budapeszcie pierwszy numer dla swej listy i jako swego delegata wysłali specjalnie zaangażowanego w tym celu boksera, zdobywcę wielu nagród.

Pierwszego numeru jednak nie uzyskali, bowiem przeciwnicy polityczni pobili boksera tak, że poważnie poturbowany uciekł, a partja musiała wysłać dla oznaczenia listy innego delegata

W górnictwie pracy coraz więcej a ludzi pracuje -- coraz mniej!..

Główny Urząd Statystyczny ogłosił niezwykle ciekawe dane, dotyczące wytwórczości w dziedzinie

górnictwa i hutnictwa,

tudzież liczby zatrudnionych w tych dziedzinach robotników.

Cyfry te są najwymowniejszym obrazem stanu naszego przemysłu, który jak łatwo się z poniższych danych zorjentować, zwycięsko **wydobywa się z kleszczy kryzysu.** Gdy we wrześniu 1932 roku wydobywano ze wszystkich kopalń polskich ogółem 2.399 tys. ton, we wrześniu r. b. cyfra ta wzrosła do 2.425 tys. ton.

Znaczna poprawa daje się zauważyć w wytwórczości hutniczej, zwłaszcza, jeśli idzie o stal i produkty walcowni. I tak, znów przyjmując jako miesiąc obrachunkowy wrzesień, otrzymamy na rok 1932 56 tys. ton, na rok 1933 — 78 tys. ton stali.

Produktów walcowni w ub. roku było 42 tys. ton w roku bieżącym 57 tys. ton. Niewątpliwie do wzrostu cyfr przyczynił się wywóz, zwłaszcza do Rosji Sowieckiej. Wywóz ten wzrósł z 15 tys. ton żelaza i stali w roku ub., do 39 tys. ton w roku bież.

Te liczby są chyba dostatecznie wymowne...

Najsłabiej w hutnictwie przedstawia się wzrost wytwórczości cynku, który z 6,2 tys. ton w roku ub. podniósł się na 7,5 tys. ton w roku bieżącym.

Ołów z 1.0 tys. ton w roku ub., przesunął się na 1 3 tys. ton w roku bieżącym.

Natomiast bardzo ciekawie przedstawiają się cyfry dotyczące

liczby zatrudnionych.

W górnictwie we wrześniu 1932 r. zatrudnionych było 109 tys. ludzi we wrześniu 1933 r. liczba ta spada do 93 tys. Jaskrawy przykład machinacyj baronów węglowych...

Natomiast wzrost można zanotować w hutnictwie z 33 tys. ludzi na 34 tysiące, w przemyśle z 403 tys. na 431 tys. i przy robotach publicznych z 26 tys. na 78 tys.

Zwłaszcza ta ostatnia pozycja jest wymowna, świadczy bowiem najlepiej o tem, że w Polsce praca obecnie nie ustaje, nie kurczy się, a przeciwnie — rozrasta się.

Podpisanie umowy polsko-niemieckiej w sprawie sprzedaży żyta

Prowadzone od dłuższego czasu w Berlinie rokowania o zawarcie porozumienia polsko-niemieckiego w sprawie sprzedaży żyta na zagranicznych rynkach odbiorczych dobiegają końca i podpisania umowy należy się spodziewać lada dzień.

Porozumienie ma być zawarte do dnia 31 lipca r. 1934, przyczem strona pragnąca wycofać się z umowy winna wypowiedzieć ją na dwa miesiące przed tym terminem.

Według uzgodnionych dotąd zasad, umowa ma przewidywać utworzenie dwuch biur sprzedaży — jednego dla żyta polskiego, co oznaczałoby w praktyce dalsze funkcjonowanie Polskiego Biura Sprzedaży Zboża w Gdańsku, drugiego zaś dla żyta niemieckiego, które ma być utworzone w Berlinie.

Obie te placówki miałyby się porozumiewać wzajemnie co do ustalenia wyjściowej ceny w sprzedaży żyta na rynkach odbiorczych. Tym sposobem cena ta byłaby jednolita zarówno dla żyta polskiego jak i dla niemieckiego.

„Bohater" z pod Verdun
Bujna imaginacja niedoszłego rencisty

Sąd okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał wczoraj sprawę Jana Nowaka z Szarleja, który w swoim czasie wniósł do władz podanie o przyznanie mu renty inwalidzkiej z powodu odniesionej rzekomo ciężkiej kontuzji głowy w 1918 r. pod Verdunem.

Przy badaniu wniosku i po zasięgnięciu informacyj od władz niemieckich ustalono, że Nowak w czasie tym nie znajdował się bynajmniej w wojsku, a tylko leczył się jako chory w jednym ze szpitali.

Na wczorajszej rozprawie Nowak udawał, że cierpi na chorobę głowy i twierdzi, że był przeświadczony, iż odniósł kontuzję od wybuchu granatu pod Verdun, gdyż tak wmawiali w niego koledzy, znajdujący się wraz z nim w szpitalu.

Niefortunnego rencistę skazano na 8 miesięcy więzienia, z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech.

Początkujący włamywacz przyłapany na kradzieży w Konsumie

Dzisiejszej nocy o godz. 0.13 patrol rowerowy policji przytrzymał na gorącym uczynku włamania do konsumu Rozdzień - Szopienice, mieszczącego się przy ul. Krakowskiej 122 w Wielkich Hajdukach 20-letniego Gerhardta Kurpasa z Wielkich Hajduk (Długa 24).

Dostawszy się niespostrzeżenie do piwnic tego domu Kurpas przebił otwór w sklepieniu, a nawet zdołał wyciąć spory otwór w podłodze składu, w chwili jednak kiedy miał wejść do wnętrza został przez policję ujęty.

Młody włamywacz posiadał przy sobie cały worek narzędzi, do których jak się okazało doszedł również w drodze kradzieży.

Po ukończeniu dochodzeń Kurpas zostanie odstawiony do sądu.

Instruktorzy wywrotowi skazani na więzienie

Sąd okręgowy karny w Król. Hucie rozpatrywał wczoraj sprawę 19-letniego Eryka Franeckiego z Król. Huty i Michała Schwartza ze Stanisławowa, oskarżonych o agitację wywrotową. Obaj oskarżeni przebywają od kilku miesięcy w areszcie śledczym, skąd ich doprowadzono na rozprawę.

Franecki mimo swego młodego wieku jest recydywistą, bowiem w 1932 r. był wypuszczony z więzienia, gdzie odbywał karę za działalność wywrotową.

Po wyjściu na wolność wyjeżdżał on kilkakrotnie na kongresy komunistyczne do Pragi i Gliwic, skąd przywoził na teren G. Śląska instrukcje.

Oskarżeni wypierali się przynależności do partji komunistycznej, twierdząc, iż są tylko wolnomyślicielami.

W wyniku rozprawy sąd skazał obu po 3 lata więzienia.

RADJO

KATOWICE, Czwartek, 23 listopada

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00: Wiadomości meteorolog. 15.20: Śląskie i stołeczne wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: Utwory na dwa fortepiany. 16.25: Muzyka (płyty). 16.40: Odczyt z Warszawy 16.55: Duety wokalne. 17.20: Recital skrzypcowy. 17.50: Muzyka (płyty). 18.00: „Na etapie pierwszych piętnastu lat" — odczyt p. t.: „Klęska ideałów demokracji w praktyce Sejmu" 18.20: Słuchowisko z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.10: Felieton sportowy 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka lekka 21.00: Muzyka (płyty). 21.15: „Sylwety Akademików literatury — XIV — Jerzy Szaniawski". 21.30: Pieśni indjańskie. Poprzedzi słowo „O piosence z dalekiej ziemi" — Kornela Makuszyńskiego 22.15: Muzyka (płyty). 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05 — 23.30: Muzyka (płyty).

Ograbiona kobieta

Na przechodzącą wczoraj o godz. 5 rano z domu przy ul. Kościuszki nr. 15 w Chropaczowie Agnieszkę Obrączkową, która udawała się do Lipin na targ napadło dwuch zamaskowanych osobników, którzy powiadomieni prawdopodobnie o jej zamiarch czatowali koło domu.

Jeden z opryszków zaskoczył Obrączkową z tyłu i obezwładnił, podczas gdy drugi zdarł z niej fartuch, w którego kieszeni znajdowało się 200 zł.

Zbiórka na pomnik 70 p.p.

W związku z przypadającem w 1934 roku 15-leciem założenia 80 p.p. utworzył się w Król. Hucie komitet, wskład którego weszli starostowie: Szaliński i Wygięda, pułk. Klatyński, dowódca pułku, prezydent miasta Król. Huty, dyrektor policji Mierzwa, ks. kanonik Brandys i ks. radca Gajda.

Komitet postanowił przystąpić do akcji ziórkowej na budowę pomnika poległych oficerów i żołnierzy 70 p. p., który stanąłby na dziedzińcu koszar w Król. Hucie.

Koń pod samochodem

Z Tarnowskich Gór donosi (R):

Na szosie między Pasecznem i Tarnowskiemi Górami zdarzył się onegdajszego popołudnia nieszczęśliwy wypadek samochodowy. Jadący ze znaczną szybkością samochód osobowy Śl. 7706 (własność inż. Garbasa z Boruszowca), którym kierował szofer Ewald Cierpka wpadł na jadący w przeciwnym kierunku naładowany cegłami jednokonny wóz Wincentego Łukaszczyka z Opatowic. Uderzenie było niezwykle silne tak, że koń został odrzucony poza jezdnię, wskutek czego złamał lewą przednią nogę i okaleczył sobie łeb oraz szyję. Konia musiano zastrzelić.

Jak ustalono, winę wypadku ponoszą szofer i woźnica.

Znów złodzieje znaczków

Mimo wysiłków policji śledczej nie udało się dotąd przytrzymać grasujących na terenie Katowic i Król. Huty pomysłowych oszustów i złodziejów, którzy pod pretekstem dokonywania zakupów w sklepach tytoniowych kradną teczki ze znaczkami stemplowemi i pocztowemi.

Ci sami osobnicy dali znowu znak życia wczoraj, zabierając ze sklepu Władysława Bydlińskiego w Katowicach (3 Maja 11) znaczki stemplowe i pocztowe wartości około 600 zł.

Kolejarz pod pociągiem

Z Bielska donoszą: Wczorajszego rana około godz. 7-ej na stacji kolejowej Chybie został najechany przez pociąg osobowy pracownik oddziału mechanicznego stacji kolejowej w Dziedzicach, 38-letni Antoni Dziegiel, który w krytycznym momencie przechodził przez tory.

Uderzony przodem lokomotywy Dziegiel odniósł szereg ciężkich obrażeń i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Bielsku.

Kradną jak kruki -- „szosowcy"

Władze bezpieczeństwa ostrzegają przed złodziejami szosowymi.

— Cóż to za nowy rodzaj złoczyńców?

— Fachowcy od okradania jadących samochodów i wozów. Wszędzie ich można spotkać na drogach i w miastach oraz wsiach, ale specjalnie na drodze, prowadzącej z Król. Huty do Lipin.

Tacy właśnie szosowcy zdjęli onegdaj z stojącego przed jedną z restauracyj w Paśnikach — samochodu ciężarowego 3 skrzynie margaryny, wyrządzając szkodę na 150 zł. p. Maksymiljanowi Pytlowi, hurtownikowi z Król. Huty (Ks. Łukaszczyka 2).

Woźnice i szoferzy miejcie się na ostrożności.

Awanturnicy w areszcie

Z Lublińca donoszą: Ujęci w toku dochodzeń sprawcy zuchwałego napadu na restauratora Bławęska w Pawonkowie oraz najścia na placówkę straży granicznej Franciszek Roller i Józef Schultz zostali w dniu wczorajszym ukarani 14-dniowym aresztem bezwzględnym przez sąd starościński w Lublińcu.

Ostrzeżenie L.O.P.P.

Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. komunikuje, że z firmą „Samoobrona Przeciwgazowa" Katowice, ul. Młyńska 16, prowadzoną przez niejakich pp. dra Stępienia i Gembalskiego żadnej łączności nie ma, jak również z wydawnictwami tej firmy p. t. „Ratownictwo Ludności Cywilnej", wzgl. „Samoobrona Przeciwgazowa", a wszelkie powoływanie się tej firmy na L. O. P. P. jest karygodnem nadużyciem.

Komitet uprasza w wypadku stwierdzenia powoływania się na L. O P. P. o zawiadomienie Komitetu, wzgl. najbliższego Komisarjatu Policji.

Jednocześnie Komitet podaje do wiadomości, że wydawnictw niej. Wierzbickiego z Warszawy, oraz fotografji wykonanych przez Sułkowskiego z Warszawy, dotyczących pamiątkowych broszur i fotografji ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury, nie popiera i wydawnictwa te sprzedawane są bez polecenia L. O. P. P. Powoływanie się w wszystkich powyższych wypadkach na L. O. P. P. jest również nadużyciem.

Perypetje gabinetu pana Sarraut

Czy wybrnie...?

PARYŻ, 22.11. Plenarne posiedzenie izby deputowanych rozpoczęło się wczoraj o g. 15 przy dużym udziale posłów.

Referent komisji finansowej, Jacquier, wygłosił dłuższe przemówienie, uzasadniające stanowisko komisji i stwierdzając, że rząd jest zdecydowany podtrzymać projekt komisji.

Poza głównym referentem, zapisanych jest do głosu 15 mówców. Uważają za wykluczone, aby dyskusja ogólna mogła zakończyć się jutro.

PARYŻ, 22.11. W kuluarach Izby uważają stanowisko rządu za dość trudne. Szereg grup zebrało się celem omówienia swego stanowiska w stosunku do projektów rządowych. Jedynie grupa radykalna wypowiedziała się bez zastrzeżeń za poparciem rządu, inne grupy zajęły stanowisko wyczekujące lub nawet wrogie do tych projektów.

Spodziewane są jednak liczne wstrzymania się od głosowania, co może znacznie ułatwić sytuację gabinetu.

Inflację przepowiada finansista amerykański

WASZYNGTON, 22.11. Radca finansowy skarbu amerykańskiego, prof. Sprague, podał się do dymisji.

Sprague przepowiada, iż Ameryka wkroczy na drogę inflacji.

Fala mrozów nad Polską

Na Wileńszczyźnie aż 20 stopni zimna

Przed paru dniami Państwowy Instytut Meteorologiczny (PIM) przewidywał nasunięcie się nad Polskę chłodnych mas powietrza polarno - kontynentalnego, a spływających z obszaru wyżowego, które od dłuższego czasu utrzymuje się nad Rosją.

Już w piątek ubiegłego tygodnia Wileńszczyzna została ogarnięta przez chłodne masy, wskutek czego temperatura zaczęła tam szybko spadać. W ciągu dni następnych chłodne powietrze, przesuwając się na zachód, stopniowo ogarnęło i inne dzielnice Polski, przyczem do większego spadku temperatury przyczyniły się również pogodne noce, podczas których następowało intensywne wypromieniowanie ciepła.

Nocy ubiegłej temperatura w Wileńskiem obniżyła się do minus 20 stopni, a w środkowych dzielnicach kraju przeciętnie do minus 5 stopni.

Dalszy spadek temperatury w najbliższym czasie nie powinien już nastąpić.

Medal Jubileuszowy od Ojca św. dla Marszałka Piłsudskiego

We wtorek Marszałek Piłsudski, w otoczeniu małżonki i córek i w obecności szefa gabinetu M.n. spraw wojsk. ppłk. dypl. Sokołowskiego, przyjął w Belwederze na specjalnej audjencji Biskupa polowego ks. Gawlinę.

Ks. Biskup Gawlina wręczył uroczyście p. Marszałkowi Medal Jubileuszowy od Ojca Świętego oraz przekazał błogosławieństwa i pozdrowienia Ojca Świętego dla Marszałka Piłsudskiego i jego rodziny.

Skreślenie z listy adwokatów pp. Kiernika, Liebermana i Pragiera

Rada adwokacka w Warszawie na posiedzeniu wtorkowem rozpatrywała sprawę skreślenia z listy adwokatów, skazanych w procesie „brzeskim" b. przywódców Centrolewu na pozbawienie praw adwokatów: Kiernika, Liebermana i Pragiera.

Zgodnie z obowiązującemi przepisami, nie pozwalającemi osobie pozbawionej praw na wykonywanie obowiązków adwokackich, Rada adwokacka odebrała mandaty obrończe pp.: Kiernikowi, Liebermanowi i Pragierowi.

Przygotowania do ruchu budowlanego w miastach polskich

Z inicjatywy Związku miast polskich i w porozumieniu z Funduszem pracy, obyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli miast i biur planów regjonalnych w sprawie finansowania prac nad sporządzeniem planów pomiarowych i planów zatrudnienia miast. W konferencji wzięli udział przedstawiciele 30 miast, dwóch biur planów regjonalnych i łódzkiego urzędu wojewódzkiego oraz przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych i Funduszu pracy. Konferencję otworzył prezes Związku miast polskich Z. Słomiński, przewodniczył obradom przewodniczący komisji urbanistycznej inż. Wł. Rabczewski.

Na konferencji tej ustalono stan prac urbanistycznych, a więc robót pomiarowych i prac nad sporządzaniem planów zabudowania w poszczególnych miastach, w których prace te mają szczególne znaczenie dla rozwoju ruchu budowlanego i projektowanych robót miejskich i państwowych jak wodociągi, kanalizacja, komunikacja i t. p. oraz wysokość funduszów potrzebnych do sporządzania tych planów w celu uwzględnienia właściwej kwoty w budżecie funduszu pracy na r. 1934/35.

Najpilniejsza serja prac urbanistycznych jak plany pomiarowe i plany zabudowania wymaga na r. 1934/35 zgórą 1.500.000 zł. kredytu z funduszu prcy, nie licząc sum przeznaczonych na te prace przez miasta w swoich budżetach. Konferencja parobowała całkowicie opracowany przez komisję urbanistyczną program jak i formę organizacji wykonywania prac urbanistycznych w miastach. Programem prac najbliższych zostało objęte 3 7miast i 4 biura planów regjonalnych regjonów warszawskiego, łódzkiego, węglowego-śląskiego i morskiego.

Co do sposobu udzielania miastom pomocy z funduszu pracy konferencja ustaliła, że najlepszą formą tej pomocy będzie wydzielenie przez fundusz pracy sumy potrzebnej, conajmniej 1 miljona zł., z ogólnych sum funduszu pracy i przekazania jej Bankowi Komunalnemu. Rozdział tej sumy między poszczególne miasta przeprowadzałaby na podstawie opinji komisji urbanistycznej, specjalna komisja złożona z przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, funduszu pracy, Związku miast polskich i Banku Komunalnego.

—————:o:—————

Kurs obrony przeciwgazowej w Piotrowicach Śl.

Komitet Gminny W. F. i P. W. w Piotrowicach organizuje w najbliższych dniach kurs informacyjny obrony przeciwlotniczo-gazowej. Uczestnicy kursu będą mogli zdać sobie sprawę z grozy przyszłej wojny lotniczo-gazowej, poznają środki obrony, nauczą się bronić przed gazami etc. Zważywszy ważność kursu, jako konieczność dla każdego obywatela przygotowania do obrony przed następstwami przyszłej wojny. Komitet wzywa do jaknajliczniejszego uczestnictwa w kursie. Termin otwarcia kursu podany zostanie dodatkowo.

Krwawy bunt w płonącem więzieniu

NOWY JORK, 22.11. W więzieniu w Filadelfji wybuchł bunt, do którego hasłem był pożar, wywołany przez więźniów. W pobliżu więzienia słychać trzask karabinów maszynowych i krzyk więźniów.

Pomimo wysiłków straży ogniowej, pożar coraz bardziej się rozprzestrzenia.

Bestjalska zemsta porzuconego przez żonę wieśniaka

ŁÓDŹ, 22.11. We wsi Karczewek, pow. sieradzkiego, rozegrała się na tle majątkowem krwawa tragedja małżeńska.

37-letni Antoni Bendkowski, który usunięty został przez żonę z zagrody, stanowiącej jej własność, zakradł się pod okna domu i oddał dwa strzały z dubeltówki, kładąc trupem swą żonę Michalinę, lat 31 i jej 10-letnią siostrę. Zbrodniarza aresztowano.

W bójce o dziewczynę
Krwawe wesele chłopskie

Krwawo zakończyła się zabawa weselna, odbywająca się we wsi Zagościniec pod Radzyminem w zagrodzie jednego z gospodarzy. W nocy, gdy biesiadnicy znajdowali się pod działaniem alkoholu pomiedzy kilku zaproszonymi gośćmi wynikła sprzeczka o względy jednej z dziewcząt. Sprzeczka zmieniła się wkrótce w krwawą bójkę na noże, podczas której dotkliwie poraniono mieszkańca tejże wsi, 21-letniego Henryka Zycha.

Sprawcy krwawej bójki zbiegli. Ciężko rannego Zycha przewieziono koleją do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przem. Pańskiego. W sprawie krwawej awantury na weselu policja wszczęła dochodzenie.

Litwinow u Mussoliniego po wyjeździe z Ameryki

PARYŻ, 22.11. Z Rzymu donoszą, że Litwinow, który opuści Stany Zjednoczone w dniu 25 b. m., przed powrotem do Moskwy przybędzie do Rzymu, aby odbyć naradę z Mussolinim.

Bojówka niemiecka przed sądem

Jak się dowiadujemy w dniu 27 b. m. odbędzie się przed sądem okręgowym w Katowicach proces o głośne niedawno zajście w Kostowach, gdzie na zabawę polską wtargnęła bojówka Niemców, zdemolowała lokal, pobiła uczestników zabawy oraz interwenjującą policję.

Prowokatorzy pod kluczem

Z Tarnowskich Gór donoszą: W sądzie starościńskim odbyła się wczoraj rozprawa pzeciwko mieszkańcom Nakła Śląskiego Jerzemu Kołodziejowi, jego bratu Alfonsowi, Janowi Ogrodnikowi, Wilhelmowi Christophowi i Antoniemu Kurowskiemu za wykroczenie i prowokację.

Wszyscy zostali ukarani 14-dniowym bezwzględnym aresztem.

Niezależnie od tego prokuratura wydziału zamiejscowego w Tarn. Górach wytoczyła im dochodzenia za przestępstwa z art. 52, 132 i 257 k. k.

Udały lot do stratosfery

NOWY JORK, 22.11. Por. Settle zapewnia, iż na swym balonie zdołał osiągnąć wysokość 18.000 metrów.

Antyhitlerowski balonik zaleciał aż do Polski

ŁÓDŹ, 22.11. — Na polach wsi Aleksandrówka pow. kolskiego spadł większych rozmiarów balonik, do którego przyczepionych było kilkadziesiąt odezw w języku niemieckim, wydanych anonimowo przez antyhitlerowskie grupy niemieckie, które wzywały naród niemiecki, aby w dniu wyborów „opamiętał się i dał wyraz prawdzie".

Balonik prawdopodobnie wypuszczony został na terenie Niemiec, pędzony jednak wiatrem, zaleciał na teren Polski.

Dodatek kobiecy

Dziwne czasy

Dziwny doprawdy przeżywamy okres.

Oto równorzędnie z przyznawaniem kobiecie szeregu uprawnień w życiu społecznem i politycznem, coraz wyraźniej, coraz mocniej wysuwane są tendencje do zepchnięcia tejże kobiety do roli maszyny dla wytwarzania żywych organizmów. Coraz głośniej mówi się o tej nietylko najważniejszej lecz i jedynej „funkcji“ — rodzenia i wychowywania dzieci oraz gospodarowania domem ku zadowoleniu i pożytkowi mężczyzny.

Doszliśmy do tego, że dziś, w wieku 20-tym w wieku równouprawnienia kobiet w większości państw, trzeba znowu jak przed kilkudziesięciu laty podejmować na nowo obronę zwykłych, ludzkich praw kobiety.

Trzeba przytaczać szeregi argumentów, wznawiać polemiki, które zdawałoby się, dawno zostały już wyczerpane, a w czasach współczesnych tworzą rażący jakiś przeżytek, paradoks, formę bez treści. Trzeba na nowo walczyć, by zapewnić kobiecie najprymitywniejsze prawo do pracy, prawo, które w dzisiejszych warunkach jest równocześnie prawem do życia.

I w tę to pustą formę, którą jak można było sądzić, świat dawno zostawił już poza sobą, dziś pewna część społeczeństw i ich kierowników chce gwałtem wcisnąć świadomą swych praw i wartości współczesną kobietę.

Znowu tedy trzeba mówić, że „płeć nie może stanowić o niższości lub wyższości jednostek i o prawie do ich wszechstronnego rozwoju, że „funkcja społeczna rodzenia i wychowywania dzieci nie może być jedynym celem, a rodzina jedynem powołaniem kobiety“, że przecież wobec tej rodziny „obowiązki rodziców są zupełnie równe“, o czem tak łatwo zapominają mężczyźni i tyle innych podobnych rzeczy.

W czasach obecnych jesteśmy świadkami usiłowań zepchnięcia kobiet z zajmowanych przez nie placówek i stanowisk pocichu i ukradkiem w różnych krajach, jawnie i głośno w niektórych jak np. Włochy, a zwłaszcza Niemcy pod rządami Hitlera.

Społeczeństwo polskie nie jest również wolne od tych tendencyj. Przejawiają się one pod różnemi postaciami, zwłaszcza pod płaszczykiem bezrobocia.

Ostatnio świat kobiecy w Polsce stanął wobec faktu dokonanego, faktu niezmiernie krzywdzącego najbardziej zasłużone jego zastępy. Oto na mocy obowiązującego dekretu zawarcie związku małżeńskiego przez nauczycielkę na Śląsku powoduje natychmiastowe jej zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Mężatka nie może mieć posady nawet nauczycielki niestałej.

A więc cały znaczny odłam kobiet pozbawiony zostaje prawa do macierzyństwa, prawa do stworzenia własnego ogniska rodzinnego w imię... spełniania swych przyrodzonych „funkcyj społecznych“— rodzenia i wychowywania dzieci.

Istnieją pogłoski, że dekret ten rozciągnięty zostanie na nauczycielstwo w całej Rzeczypospolitej. Nie chcemy w to wierzyć. Byłoby to nietylko zbyt bolesne, ale i zbyt niebezpieczne tak dla tych licznych zastępów kobiecych, pozbawionych praw, przysługujących nawet największej nędzarce i największej zbrodniarce, jak i wobec państwa, w którem potomstwo ograniczane jest drogą zakazów.

W dziwnych doprawdy żyjemy czasach. Gdy się tę nurtujące dziś dążności zestawi z dorobkiem już osiągniętym przez kobiety we wszelkich dziedzinach życia, mogłoby to wszystko wydać się śmiesznem gdyby w swych skutkach nie było tragiczne.

W jakich warunkach pracujemy i co za to mamy

Bibljotekarki

Bibljotekarstwo należy do tych fachów, który ze względu na swe wymagania zawodowe, jak i na połączony z pracą tą pierwiastek społeczny, jest zajęciem doskonale nadającem się dla kobiet.

To też przeważnie na stanowiskach bibljotekarek widzimy kobiety. Są one również niemal jedynemi słuchaczkami w szkołach bibljotekarstwa.

Szkoły tego typu są wogóle nieliczne, nietylko u nas, lecz i zagranicą i istnieją stosunkowo niedawno.

W Polsce odrodzonej istniały trzy uczelnie tego rodzaju: studjum bibljotekarskie na Wolnej Wszechnicy — na poziomie wyższego zakładu naukowego, szkoła bibljotekarska przy miejskiej Bibljotece Publicznej i szkoła pracownic społecznych Macierzy Szkolnej. Wszystkie trzy w stolicy kraju.

Ostatnio kurs bibljotekarstwa w szkole pracownic społecznych przestał istnieć. Na Wolnej Wszechnicy studjują przeważnie ci, a właściwie te, które posiadając już wyższe wykształcenie, poświęcają się bibljotekarstwu naukowemu. Jako jedyna szkoła przygotowania zawodowego pozostała uczelnia przy Bibljotece Publicznej.

Ale i tu wymagana jest nieodzowne matura, a nierzadko słuchaczkami są absolwentki Uniwersytetu, Szkoły nauk politycznych itp.

Nauka trwa rok. Ilość słuchaczy waha się od 4 do 10 osób, jest to bowiem nauka, która odbywa się zazwyczaj w niewielkich zespołach. W ciągu minionych lat 4-ch szkołę tę ukończyły 24 słuchaczki. W bieżącym roku studjuje ich 6.

A ile pracuje?

Tu odpowiedź wypadnie bardzo smutno. W pierwszych latach istnienia szkoły znajdowała pracę niemal połowa absolwentek, w ostatnich jest coraz gorzej. Z tych, które ukończyły ją w roku zeszłym, pracuje tylko jedna.

Szkoła utrzymuje stały kontakt ze swemi wychowankami. Jest to nawet określone regulaminem. Świadectwo szkolne bowiem ważne jest jedynie na przeciąg aż 5-ciu. Po tym okresie chcąc móc je nadal zachować, trzeba składać egzamin dodatkowy.

Zmusza do tego rodzaj pracy, której przedmiotem jest wciąż narastające słowo pisane. W Ameryce, gdzie ruch piśmienniczy jest bardzo żywy, egzamin taki składać trzeba co 2 lata.

Cóż dziwnego, że w tych warunkach ukończone bibljotekarki, nie mogąc znaleźć pracy w swym zawodzie, chwytają się pierwszej lepszej, jaka się nadarzy, a niedawno jedna z nich ukończyła kursy akuszeryjne.

Inne, nie chcąc tracić kontaktu z bibljotekarstwem, przyjmują bezpłatne praktyki, byle „nie wyjść z obiegu“.

A jakże przedstawia się zarobek tych, którym szczęśliwie udało się zdobyć posadę?

150 do 200 zł. to pensja już dobra za normalny, 7-miogodzinny dzień pracy. Często jednak bibljotekarka zatrudniona jest tylko kilka godzin dziennie, wóczas zadowolić się musi 50, 60, czy 70 złotemi miesięcznie.

Na ten smutny stan rzeczy nie tyle wpływa nadmiar sił fachowych, ile niesprzyjające warunki obecne.

Bibljotek powstaje mało, a ustawa o bibljotekach, wniesiona do Sejmu, dotychczas nie została uchwalona. Dopiero jej wejście w życie, wprowadzające obowiązek zakładania stałych i ruchomych bibljotek gminnych otworzy pole pracy dla wykwalifikowanych bibljotekarek.

Baranina przysmakiem we Francji a w Polsce - obowiązkiem

Co ma wspólnego menu naszego powszedniego obiadu z polityką gospodarczą państwa? A jednak ma i więcej niż nam się na pierwszy rzut oka wydaje.

Nie jest przecież obojętnem dla produkcji państwowej, co i w jakich ilościach zjadamy. Takim właśnie nieobojętnym punktem jest obecnie u nas baranek czy owieczka.

Tych miłych i tak pożytecznych zwierzątek posiadamy zaledwie 2 miljony, a potrzeba nam ich aż 12 miljonów, by pokryć zapotrzebowanie na wełnę, kożuchy i t. p.

Otóż jest w tem trochę winy i nas, gospodyń. Za mało poprostu kupujemy mięsa baraniego.

Hodowla owiec opłaciłaby się o wiele lepiej, a co za tem idzie i szerzej rozwinęła, gdybyśmy np. uważały na równi z Francuzami, że kotlet barani jest przysmakiem, a za takimż combrem przepadały na równi z Angielkami.

Prawdę mówiąc, najsmaczniejsze są jednak przednie części młodych sztuk i to nie capa, a owcy.

U nas do baraniny jest przywiązany jakiś przesąd. Mięso to, a zwłaszcza jego tłuszcz uważa się za ciężko strawny, nieraz wręcz szkodliwy.

Tymczasem w Anglji jest to pierwsze mięso, jakie podaje się małym dzieciom, chorym i rekonwalescentom. Pozatem pogardzany u nas tłuszcz barani jest tam wysoko ceniony, jako o wiele bardziej wartościowy dla organizmu niż tak rozpowszechniony tłuszcz wieprzowy.

W szeregu państw, jak Argentyna, Francja, Anglja, Hiszpanja, Stany Zjednoczone spożycie mięsa baraniego jest bardzo znaczne, wynosi bowiem od kilku do kilkunastu kilogramów rocznie na głowę mieszkańca, w Polsce zaś 30 dekagramów rocznie!

Tak więc do naszych obowiązków społeczno - gospodarczych powinniśmy zaliczyć i taką pozycję, jak pomieszczenie baraniny w jadłospisach rodzinnych?

Co prawda nie zawsze jest o nią u nas łatwo, im bardziej jednak będziemy się mięsem tem interesować, im częściej o nie dowiadywać, tem silniejszy wpływ wywrzemy na kupców, a przez nich na producentów.

Czyż tylko Francuzi zajadać się mają polską baraniną, wywożoną tam i kupowaną tak chętnie?

Wieści ze świata kobiecego

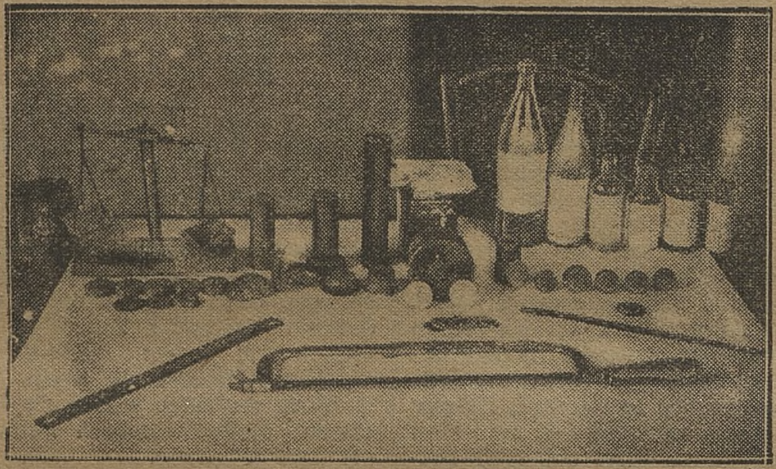
Niedawno w piśmie naszem zamieszczona została fotografia pierwszego burmistrza - kobiety w Anglji — miss D. Benhan.

Podobny fakt zdarzył się również w angielskiem mieście Bethnal Green, tem dziwniejszy, że godność „nadburmistrza“ i burmistrza tego grodu powierzono dwom siostrom — L. D. Penoly i Fredzie Penoly.

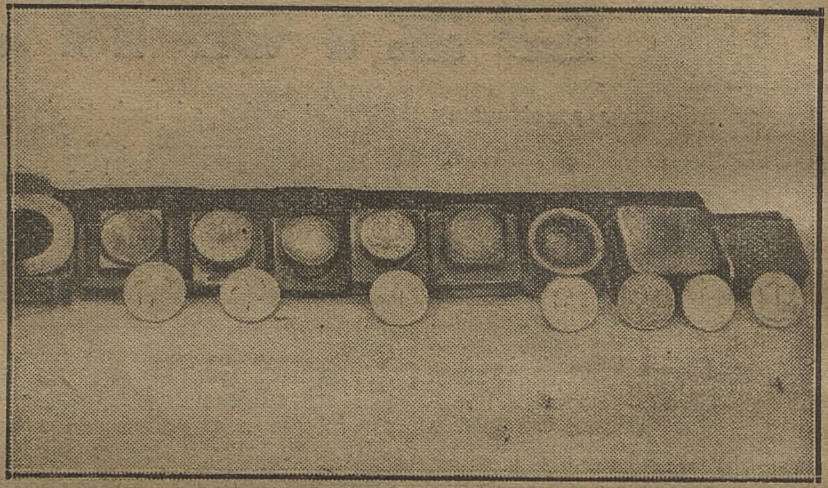
Ostatnio po raz pierwszy także wydarzył się na Kubie fakt mianowania kobiety burmistrzem. Została nią senorita Elenie Asery. Jest ona córką zamordowanego podczas rewolucji burmistrza miasta Cansolation del Norte. Ją to obecnie prezydent Kuby Ramon Gran San Martin mianował następczynią ojca.

Ci, którzy „pomagają" mennicy państwowej

O fałszerzach pieniędzy i utalentowanych analfabetach



Przybory do fałszowania monet t. zw. „gipsówek" wykryte na terenie łuckim.



Formy gipsowe i odlewy monet z mennicy fałszerzy na Wołyniu.

38.000 spraw

W październiku ubiegłego roku, w związku z odpowiednią konwencją międzynarodową, zorganizowano u nas centralę walki z fałszerstwami pieniędzy i papierów wartościowych.

W ciągu tego czasu przeszło przez centralę około 38.000 spraw fałszerskich, a w kartotece osobowej figurują nazwiska 1422 fałszerzy. I na tym odcinku wre bardzo żywa i wydajna współpraca z zagranicą, szczególnie zaś z podobną centralą w Londynie. W ostatnich czasach został także pogłębiony kontakt z policją rumuńską i czechosłowacką w związku ze sprawą ujawnienia fałszerstw dolarów amerykańskich.

Fałszerstwa pieniędzy rozpadają się na dwie zasadnicze grupy: fałszowanie monet czyli bilonu i fałszowanie banknotów papierowych. Podrabiane monety dzielą się zaś na t. zw. „gipsówki" i „sztancówki".

„Gipsówki"

„Gipsówki" — to najprymitywniejsza metoda fałszerska. Poprostu sporządza się odpowiednie formy gipsowe i wlewa do nich roztopiony stop metalowy, z którego tworzą się monety. Jeżeli w takim stopie będzie przeważał ołów lub jakiś inny pośledniejszy metal, monetę taką łatwo poznać po głuchym i pustym dźwięku. W ten też sposób ustala prawdziwość monet przeciętny obywatel. Należy jednak wiedzieć, że bardzo często fałszerze używają do wyrobu monet metalu szlachetnego, ba, nawet dają do nich więcej srebra, aniżeli... mennica państwowa. Taką monetę odróżnić może od prawdziwej tylko oko fachowca i znawcy.

„Sztance"

„Sztance" zaś, to małe „fabryczki", bogate we wszelkie techniczne przyrządy, w których uprawia się produkcję fałszywych monet na wielką skalę. Zamieszczone zdjęcia przedstawiają przyrządy i „wyroby" pochodzące z „gipsówek" i ze „sztanc".

Niedawno, dzięki energji naszej policji została zlikwidowana świetnie funkcjonująca „prywatna mennica" w województwie kieleckiem, w której na najnowszych maszynach produkowano systemem „sztancowym" monety 10-ciozłotowe, zawierające większą ilość srebra aniżeli monety autentyczne.

Fałszerze rekrutują się przeważnie z grawerów, ślusarzy i t. p., jednem słowem z ludzi, którzy posiadają już pewne fachowe przygotowanie do takiej „roboty". Zdarzają się jednak czasem wyjątki, które możnaby określić mianem „genjalności przestępczej".

Mennica w więzieniu

Taki wypadek miał swego czasu miejsce we Lwowie, gdzie w ręce policji dostały się „sztance" wykonane niesłychanie precyzyjnie i całkowicie... z drzewa. Człowiekiem, który potrafił zrobić te nieprawdopodobne przyrządy fałszerskie—był zwyczajny wieśniak z pod Lwowa.

Wśród fałszerzy monet spotykamy wielką liczbę recydywistów. Nawet po kilkakrotnem odsiedzeniu więzienia, wracają oni do swego „fachu". O przywiązaniu do tej „roboty" i o pomysłowości przestępców świadczy np. fakt, że w lipcu tego roku, ujawniono w więzieniu w Złoczowie fabrykację fałszywych 50-groszowych, jednozłotowych i pięciozłotowych monet, którą zajmowali się więźniowie przy współudziale strażnika więziennego.

Wielka jest pomysłowość przestępcza i żądza „łatwego" zarobku góruje bardzo często nad wszelkiemi skrupułami. Ale służba bezpieczeństwa czuwa i prędzej czy później najpomysłowszy fałszerz, kończy swą karjerę za kratami.

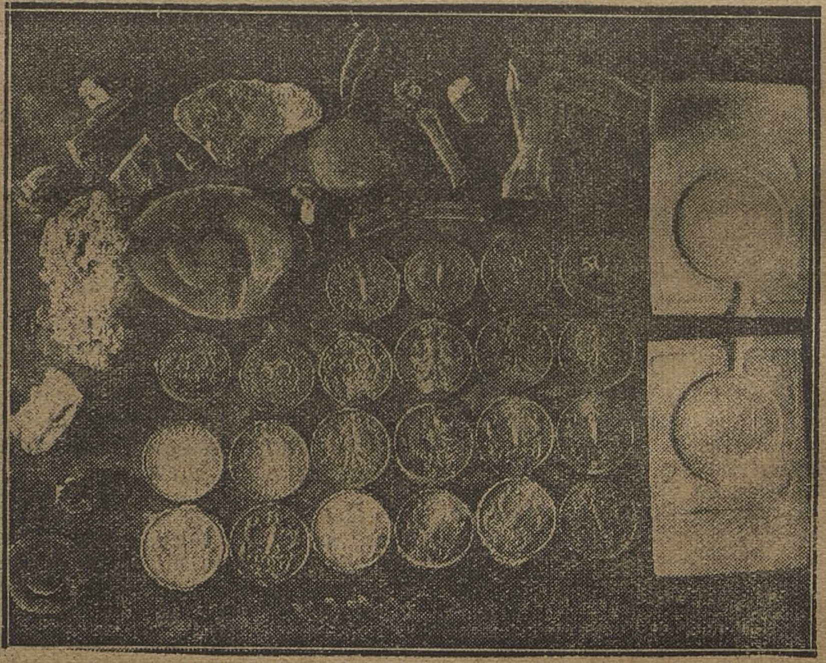
W następnym artykule zajmiemy się fałszerzami banknotów. To przeważnie „grube ryby" w porównaniu z płotkami od monety i bilonu.



Jeden z przyrządów do fałszowania monet.

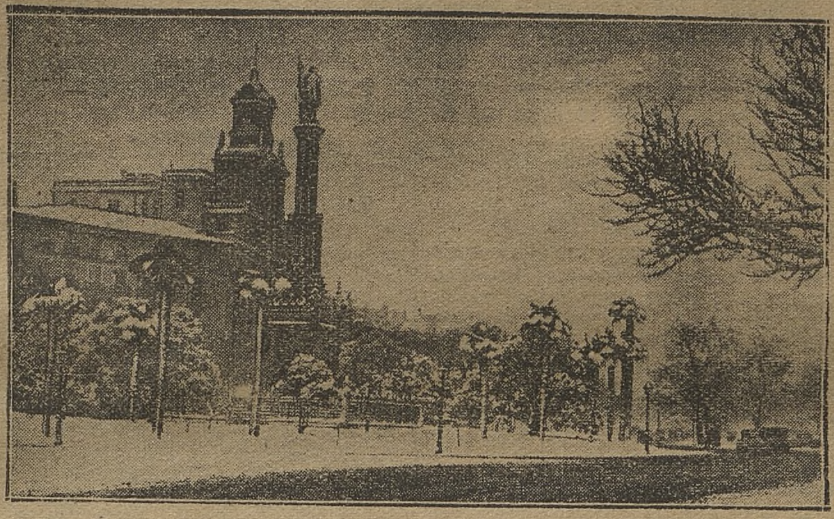


Przybory do fałszowania monet, skonfiskowane przy wykryciu kryjówki fałszerzy w Poznaniu w czerwcu 1933 r. Widzimy tu m. in. parę rękawiczek gumowych, kociołek żelazny ze stopem, wanienkę z resztkami gipsu i t. p.

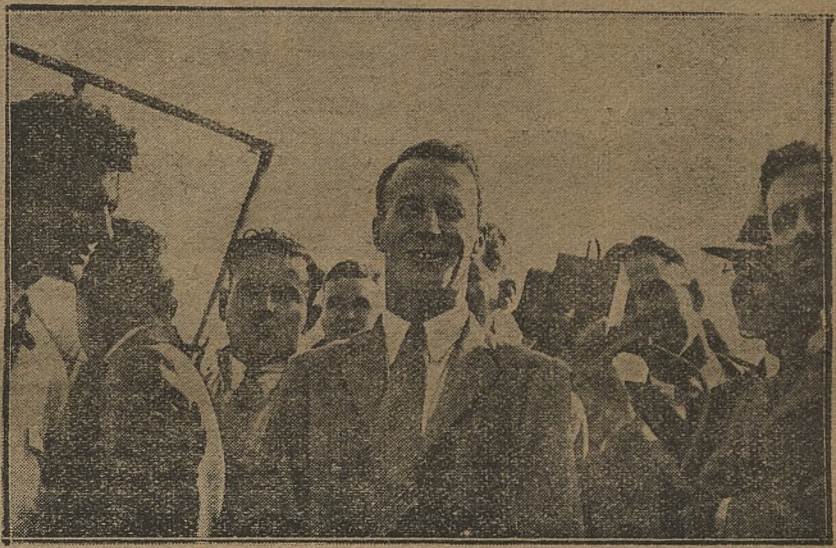


Gotowe fałszywe jednozłotówki i pięćdziesięciogroszówk.

Dodatek ilustracyjny



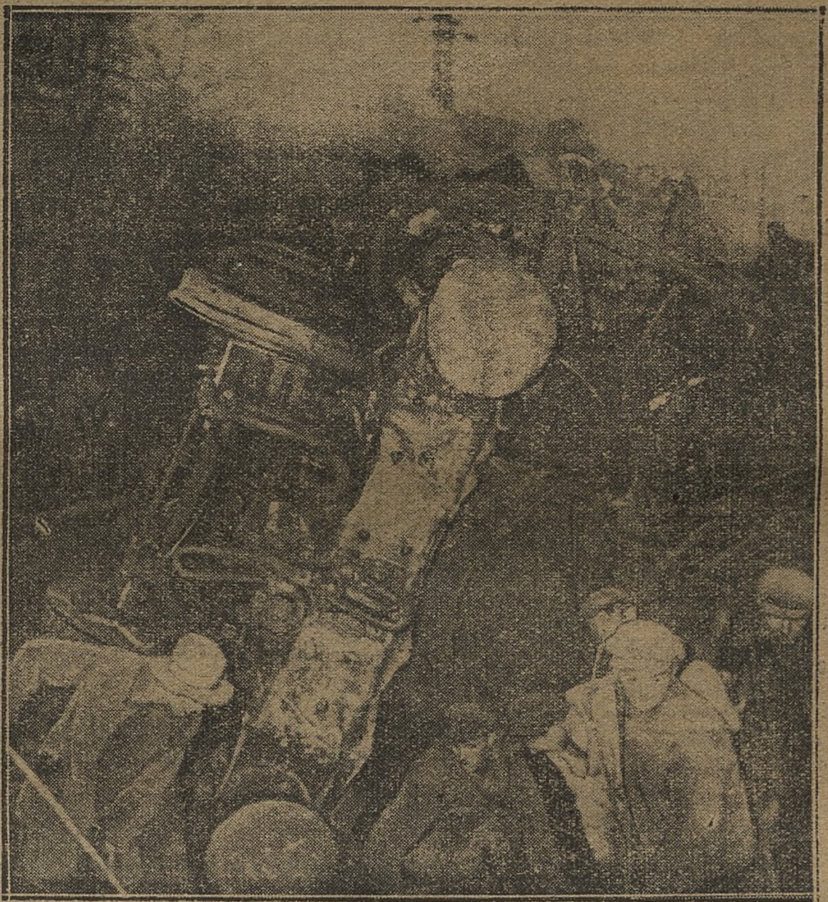
W Madrycie zima jest już o wiele groźniejsza, niż w Warszawie. Oto palmy na ulicach stolicy Hiszpanii przykryte warstwą śniegu.



Sławny lotnik Kingsford Smiths po swoim rekordowym locie Anglia — Australia.



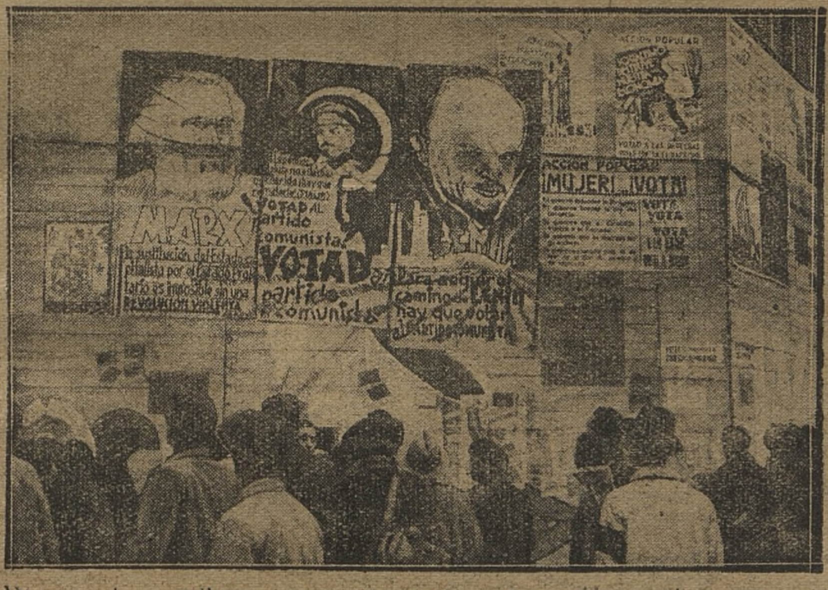
Pierwszy ambasador sowiecki w Waszyngtonie — Aleksander Trojanowski dotychczasowy prezes komisji państwowych planów gospodarczych.



Zdjęcie z miejsca katastrofy ekspresu Berlin — Paryż w czasie której szereg osób zostało zabitych i rannych.



Mr. Bullith przewidziany na stanowisku pierwszego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Sowietach.



W związku z odbywającemi się wyborami w Hiszpanii ulice miast zalepione zostały plakatami propagandowemi. Na zdjęciu widzimy afisze socjalistów i komunistów z wizerunkami Marxa, Stalina i Lenina.



W miejscowości Baja na Węgrzech pewna wieśniaczka powiła „pięcioraczki". Cała piątka czuje się doskonale i lekarze twierdzą, że wszystkie dzieci są zupełnie normalnie rozwinięte, wobec czego będzie można utrzymać je przy życiu.

Dodatek humorystyczny

Okupacja

AKT I.

Nieprzewidziane sankcje.

(Scena przedstawia mieszkanie człowieka nie płacącego długów).

Zrozpaczona małżonka: — Służąca odeszła, gdyż nie chciała znosić przekleństw wierzycieli. Kiedy wreszcie zdecydujesz się zapłacić twoje wszystkie długi?

Człowiek, nie płacacy długów: — Nigdy! Ponieważ nigdy na czas nie płaciłem podatków ani długów, nie będę teraz zmieniał swego przyzwyczajenia. Dzwonia. Otwórz! (Zrozpaczona małżonka otwiera drzwi i staje oko w oko z cukiernikiem. rzeźnikiem i węglarzem, którzy wyciągają rachunki).

Zrozp. małżonka: — Ach rachunki! Dobrze, dobrze! Zapłaci się w tych dniach.

Cukiernik (wchodzac do mieszkania z dwoma wierzycielami): Nie nie. Już od miesięcy słyszę to samo. Godzina wyroku nadeszła!

Pomocnik rzeźnika: Nasi szefowie zadecydowali na konferencji postąpić z wami tak jak koalicja postąpiła względem Niemców, aby ich zmusić do spłacenia długów. Mamy polecenie zrobić okupację pańskiego mieszkania.

Węglarz: — Aż do zupełnej likwidacji długów!

Człowiek niepłacący długów: — Co? Macie zamiar zająć moje mieszkanie?

Cukiernik: — Na początek zajmiemy tylko jadalnię, przyczem zastrzegamy sobie, że w razie pańskiej niepłatności, rozciągniemy sferę okupacji na resztę mieszkania. Mamy zapas żywności na trzy miesiące, małą kuchnię polową, oraz namiot. Wszelki opór z pańskiej strony jest bezcelowy.

(Wszyscy trzej wchodza do jadalni z tłomokami).

Człowiek niepł. długów: Nie ustąpę! Nie zapłacę!

AKT II.

Osiem dni później.

Zrozp. małż.:— Co za życie! Ponieważ uparłeś się, że nie zapłacisz, cukiernik, rzeźnik i węglarz, zajmują jadalnię, salon i łazienkę. Co za męka! Nie jest się już u siebie! Cukiernik, który zajmuje salon, spędza całe dnie na śpiewaniu romansów, akompanjując sobie na pianinie jednym palcem. Rzeźnik kręci sobie włosy mojemi karbówkami! Co zaś do węglarza, który zajmuje łazienkę, to ten nie wychodzi wcale z wanny! Czy jeszcze długo ścierpisz rządzenie się różnych węglarzy w twoim domu?

Człowiek niepł. długów: — Nie zapłacę! (Dostrzegłszy jakąś kartkę naklejoną na drzwiach sypialni). Spójrzno! A to co takiego!? (Czyta):

„Ogłoszenie: Grupa okupantów zadecydowała z powodu złej woli dłużnika, zająć dziś wieczór sypialnię. Wejście grupy okupantów do pokoju małżeńskiego, będzie miało miejsce, punktualnie o godzinie ósmej i pół. Podpisano: Cukiernik, Rzeźnik, Węglarz".

Zrozp. małż.: —No, to już jest szczytem wszystkiego Sądzę, że teraz napewno zapłacisz!

Człowiek niepł. długów: — Nigdy!

AKT III.

Pokonany.

(Piętnaście dni później. Scena przedstawia sień domu. oraz schody).

Człowiek niepł. długów (wchodząc po schodach z żoną): Za kwadrans północ. Byliśmy u twojej matki na kolacji, no i wracamy do domu!

Zrozp. małż.: Do domu? Niestety! Nie jest on już naszym, prawie! Zastaniemy w sypialni trzy indywidua, którym nie chcesz zapłacić i które śpią smacznie pod namiotem Od czasu jak zajęli nasz pokój, nie zmrużyłam oka! Węglarz, chrapaniem. obudziłby chyba nieboszczyka, a cukiernik wciąż powtarza przez sen: „Czego pani jeszcze sobie życzy? Czy to już wszystko! Czego pani jeszcze sobie życzy?". Ach, jakiż żywot prowadzę!

Człowiek niepł. długów: Kiedy im się sprzykrzy, ta ich okupacja, wtedy sami odejdą. (Otwiera drzwi mieszkania).

Zrozp. małż. (wchodzi do sypialni): — O! Już nikogo niema!

Człowiek niepł. długów (z triumfem): Mówiłem, że oni pierwsi się zmęczą! Odeszli! (Blednąc nagle). Dziwna rzecz, ile razy jem u twojej matki, dostaję potem strasznych kurczy. Nie wiem co mi zaszkodziło. Pieczeń cielęca czy marmolada porzeczkowa? Niedobrze mi. (Wychodzi bardzo szybko, ale na drzwiach „Buen Retiro" spostrzega karteczkę z napisem „Zajęto"). Do djabła! Jestem zwyciężony! (Krzycząc i rwąc drzwi). Otwórzcie, otwórzcie! Zapłacę zaraz, tylko zaprzestańcie okupacji!

Zasłona.

CZYSTE NOGI

Żona do męża:

— Już drugi raz w tym miesiącu myjesz sobie nogi! Napewno masz kochankę!

DOBRY KLIENT

Do sklepu z wyrobami żelaznemi wchodzi jakiś niepozorny izraelita i prosi o gwoździe.

Subjekt: — Duże, małe.

Klient: — Średnie i o ile możliwe, z miedzianą główką!

Subjekt (po długich poszukiwaniach): — Takie?

Klient: — Coś w tym guście, tylko wie pan, żeby dziur nie robiły!

Subjekt: — Służę panu, zapakować? Ile sztuk?

Klient: — Nie, nie trzeba pakować, pan mnie będzie łaskaw na miejscu podrapać pod lewą łopatką!

CO TO JEST FASZYZM?

Mussolini spożywa obiad w rodzinnem kole. Nagle jego mały synek pyta:

— Papo, co to jest właściwie faszyzm?

Mussolini patrzy na chłopca, zabójczem spojrzeniem, wyciąga palec wskazujący i odpowiada ponuro:

—Mangi e taci! (Jedz i milcz!).

SZCZEŚCIE IZAAKA

Do doktora chorób płciowych przychodzi Izaak, uskarżając się na wysypkę.

— Rozbieraj się pan, zbadam — mówi doktór. Ledwo jednak obejrzał pacjenta, szepnął mu na ucho nazwę sekretnej dolegliwości.

Izaak uradowany odetchnął z ulgą:

— Uff! Dzięki Bogu! Ja już myślałem, że to odra!

GINEKOLOGJA

W sześć miesięcy po ślubie młoda mężatka powiła dziecko, zresztą zupełnie zdrowe. Lekarz uspokaja zakłopotaną i zaniepokojoną niewiastę.

— Proszę się tem nie martwić. Takie przedwczesne porody zdarzają się nawet w najlepszych rodzinach, **ale tylko** przy pierwszem dziecku.

Syn marnotrawny

Przed chatą drwala zatrzymuje się elegancki powóz, z którego wysiada dostatnio ubrany młodzieniec. Z chaty wychodzi stary, zgrzybiały drwal. Młodzieniec podchodzi do niego, mówiąc uprzejmie:

— Ojcze, nie poznajesz mnie? To ja twój syn, którego przed dziesięciu laty posłałeś do miasta po kupno tytoniu. Zostałem wtedy w mieście, wybiłem się i dziś już świetnie zarabiam. To mój własny powóz. Tak ojcze — i cóż ty na to?

Drwal spogląda nieufnie na syna:

— A gdzie tytoń? — pyta wreszcie.

Zagadnienie długowieczności

Pacjent przychodzi do lekarza. Jest bardzo zdenerwowany.

— Czy mógłby pan ręczyć, panie doktorze, że dożyję stu lat, jak mój ojciec?

— A ile pan ma lat?

— Czterdzieści pięć.

— Pije pan?

— Nie.

— Pali pan?

— Nie.

— Lubi pan dobrą kuchnię?

— Nie.

— Grywa pan w karty?

— Nie.

— Kobiet pan też nie lubi?

— Nie.

— Panie kochany, to **po kiego** djabła ma pan żyć sto lat?!

Z życia ptasząt

Do handlarza papug przychodzi pan Kon.

— Dzień dobry, panie Kon — wita go papuga.

— Ty filutka ty — cieszy się Kon, rozmawia chwilę z właścicielem sklepu, poczem chce iść dalej.

— Dowidzenia, panie Kon — wrzeszczy papuga.

— Ty kokietka ty — raduje się Kon i natychmiast chce kupić papugę.

— Niestety — mówi handlarz — tej papugi sprzedać nie mogę, **ale** mogę panu dać jej trzy jajeczka, to pan sobie wyhoduje takie same papugi.

Kon kupił jajka. Po pewnym czasie z jednego jajka kluje się gołąb, a z pozostałych — wrony. Kon biegnie wściekły do handlarza.

— Dzień dobry, panie Kon — wita go papuga.

A Kon z oburzeniem: — Ty dziewka, ty! A z gołębiem to kto?!

Ildefons Kopytko



I „moda męska"

NIESZCZEŚCIE

— Wyobraź sobie, pani X urodziła trojaczki.

— O nieszczęsna, czem będzie karmiła trzecie dziecko?

OSTATNI RAZ

— Izaak, ja cię ostatni raz proszę, żebyś mi oddał moje pieniądze.

— Dzięki Bogu! Już mi się te twoje wieczne prośby uprzykrzyły.

REŻYSER DO AKTORA

— Panie, jak pan nienaturalnie grasz tego zdradzonego męża! Czy pan nigdy nie był żonaty?

BARDZO DOBRZE

— No, jak tam frekwencja w pańskiem kinie?

— Dziękuję, bardzo dobrze: czasami sala jest w połowie pełna, a czasami w połowie pusta.

MĄDROŚĆ LUDU

Chłop - przewodnik: — Te kamienie, które się tam znajdują mają siedem tysięcy trzy lata!

Podróżny: — Tego przecież tak dokładnie obliczyć nie można.

Chłop: — Ale przed trzema laty była tu komisja i ci uczeni mówili, że te kamienie mają siedem tysięcy lat.

ROZTARGNIONY

— Czego pan sobie życzy?

— Hm, jakiś podarunek dla teściowej.

— Może coś elektrycznego? — podaje sprzedawca.

— Hm, hm, czy pan ma fotel elektryczny?

FILOZOFJA KREDYTU

— Namyślam się, mówił pewien urzędnik, czy sprawić sobie palto zimowe, czy jechać na urlop do Zakopanego — dwóch bowiem tych rzeczy jednocześnie nie można zrobić na kredyt, zwłaszcza że jeżeli odmówię sobie jednego albo drugiego — to wierzyciele stracą całkowicie zaufanie do moich zdolności płatniczych i o kredycie wogóle nie będzie mogło być mowy.

Z CZASOPISM LEKARSKICH

T. zw. „stan zupełnego zdrowia" jest stanem prowizorycznym i nie wróżącym nic dobrego...

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

5

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, znalazłszy się w skrajnej nędzy wraz ze starą matką i synkiem, Jurkiem, udaje się wieczorną porą na cmentarz, gdzie włamuje się do grobowca rodzinnego Hartenów.

Tu zabiera się do rozbicia trumny pochowanego wczoraj Ryszarda Hartena, któremu chce skraść z palca drogocenny pierścień...

W chwili, gdy odbił wieko trumny stwierdził z przerażeniem, iż zmarły rzekomo Ryszard Harten został żywcem pochowany, prawdopodobnie w letargu.

Walczak, który mieszkał w tym samym domu, co Harten, nie poznaje w pierwszej chwili bogatego przemysłowca, gdyż ten, zbudziwszy się w zamkniętej trumnie z letargu, osiwiał z przerażenia.

Ryszard Harten, cudem uratowany przez Walczaka, odzyskuje po chwili przytomność i zwierza się swemu wybawcy, iż przy jego pomocy musi zrealizować pewien plan.

Nie mówiąc narazie, na czem plan ten polega, Harten wysyła Walczaka na miasto, by postarał się o łopatę i pożywienie, sam zaś zostaje w grobowcu.

Walczak poruszony niesamowitą tajemnicą Hartena, bierze odeń brylantowy pierścień, zastawia go w szynku u „Grubego Maksa", poczem, zaopatrzywszy się w potrzebne Hartenowi rzeczy, wraca do grobowca.

Teraz dopiero Harten oświadcza mu, że w grobowcu są zakopane skarby, bezcennej wartości.

Walczak rozkopuje łopatą ziemię. Pracował bardzo długo, aż natrafił na skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Zabrali ze sobą narazie tyle, ile mogli udźwignąć, poczem opuścili grobowiec.

*

W trzy miesiące po tych wypadkach, w wytwornej restauracji „Claridge" siedzą dwaj mężczyźni Walczak i Harten.

Walczak ma już trzypokojowe mieszkanie i jest ładnie ubrany.

Krępuje się jednak swego bogactwa bo; się bowiem złych języków.

——————:o:——————

— Nie, panie Walczak... — rzekł po chwili. — Bo wszystko, co ja dla pana robię, jest właśnie spłatą długu wdzięczności człowiekowi, który uratował mi życie... A sposób, żeby uspokoić niepożądaną ciekawość ludzką jest następujący... Oto niech pan mówi wszystkim ciekawym, że pański daleki krewny, człowiek bardzo bogaty, który wrócił po latach z Ameryki do kraju, wzruszony pańską nędzą, dał panu większą sumę pieniędzy.

Walczak podrapał się w głowe.

— Bo ja wiem, proszę pana, czy tak będzie dobrze? Czy ludzie uwierzą? Bo niby każdy, kto ukradnie, mógłby tak samo powiedzieć...

— Słuchaj pan do końca, panie Walczak... —przerwał Harten.— A pozatem krewny ten da panu również posadę w swoim dużem przedsiębiorstwie samochodowem, gdzie będzie pan zarabiał, jako kierownik warsztatów 1000 złotych miesięcznie...

— Nic z tego nie rozumiem, proszę pana... — rzekł szczerze Walczak, wzruszając ramionami.

— Trochę cierpliwości, a wszystko pan zrozumie... — uśmiechnął się przemysłowiec. — Wie pan przecie, że byłem teraz przez miesiąc w Ameryce, prawda?

— A no wiem...

— A byłem tam po to, ażeby załatwić różne swoje sprawy... Więc przedewszystkiem nie nazywam się już Ryszard Harten, lecz Robert Ink... Niech pan sobie mocno wbije w głowę to nazwisko, bo tak musi mnie pan nazywać — Robert Ink... I ten właśnie Robert Ink jest pańskim krewnym z Ameryki, emigrantem, który po kilkunastu latach wrócił do kraju... Rozumie pan?

— Zaczynam jakoś rozumieć... A ma pan... niby takie różne papiery?

— Załatwiłem sobie wszystko w najlepszym porządku.... Mam paszport, zaświadczenia — to, co potrzeba... Za pieniądze wszystko można dostać. szczególnie w Ameryce... Tam też otrzymałem przedstawicielstwo na Polskę najpoważniejszej firmy samochodowej. do którego właśnie pana angażuję... Zgadza się pan?

— No, mój Boże... — wyszeptał Walczak wzruszony. — Czy chcę pracować? Lepiej się będę czuł i w sobie i wobec ludzi... Ja lubię pracować...

— Mógłby pan coprawda obejść się bez pracy, — mówił Harten, jakby nie słyszał słów Walczaka — tak samo, jak ja, bo pieniędzy mamy dosyć. Z wielu jednak względów będzie lepiej, gdy będzie tak, jak to za mierzam urządzić... No, i co? — rzekł nagle żywszym głosem.— Jest pan zadowolony z tego wszystkiego?

— Tak, proszę pana, tak... Jestem bardzo, bardzo szczęśliwy...

Siwe brwi Hartena ściągnęły się nagle.

— Ja też... Tak, ja też jestem szczęśliwy... — rzekł w zamyśleniu. — Ale nie dlatego, że mam pieniądze, bo tego miałem zawsze tyle, ile chciałem... Jestem szczęśliwy, bo wiem, że w każdej chwili mogę dokonać zemsty na ludziach, którzy... Ale nie mówmy teraz o tem, panie Walczak... Napiję się pan wina?... Pańskie zdrowie. mój zbawco...

— Zdrowie pana, panie Harten...

— Nie!... — przerwał siwy pan i dodał z naciskiem.—Niech pan pamięta: Ryszard Harten umarł przed trzema przeszło miesiącami i leży pochowany w grobowcu rodzinnym—w strasznej metalowej trumnie... Teraz rozmawia pan z Robertem Inkiem, z człowiekiem, który przyszedł nanowo na świat, by pomścić krzywdę tamtego... nieboszczyka....

— Komu on tak ciągle grozi zemstą? — pomyślał Walczak. — Czyżby...

Tok jego myśli przerwał dziwnie ostry głos Hartena:

— Pójdziemy stąd, dobrze? Jestem ostatnio tak podniecony, że nie mogę długo usiedzieć na jednem miejscu...

— Dobrze... — zgodził się Walczak.

Gdy znaleźli się na ulicy, Harten począł opowiadać towarzyszowi o swoich wrażeniach z Ameryki, w której był po raz pierwszy.

Mówił, że bardzo łatwo udało mu się spieniężyć wszystkie kosztowności, czego nie mógłby uczynić w Warszawie, bez zwrócenia na siebie niepożądanej uwagi.

Szli wolnym krokiem, nie śpiesząc się nigdzie.

Na Krakowskiem Przedmieściu musieli przystanąć na chodniku, bo jakaś taksówka najechała na prywatny samochód, co wywołało zbiegowisko, przez które nie można się było przecisnąć.

— Ładna maszynka... — rzekł Walczak, wskazując oczami na szkarłatną limuzynę, która uległa wypadkowi.

Harten spojrzał i — nagle wpił się palcami w ramię Walczaka.

Potem uniósł się na stopach i zajrzał w szyby wytwornego samochodu.

— Chodźmy stąd... Prędzej... — rzekł zmienionym głosem.

W tej samej chwili szkarłatne auto ruszyło z miejsca ku żalowi Walczaka, który nie mógł stwierdzić, co zrobiło na Hartenie tak silne wrażenie...

ROZDZIAŁ VII.

RITA HARTENOWA

Rita stała przed lustrem i z satysfakcją przyglądała się dlugo swej posągowej postaci.

Lekki uśmiech rozchylił jej pełne, czerwone wargi, a oczy miała zmrużone, prawie przymknięte.

— Nic dziwnego, że mężczyźni szaleją za mną... — pomyślała. — Jestem doprawdy piękna...

Nie mogła oderwać wzroku od błyszczącej powierzchni lustra, w którem widziała kształtną swoją głowę, spadziste okrągłe ramiona i delikatne łuki bioder.

Stanęła nieco bokiem, by stwierdzić, że linja jej smukłych nóg jest wyjątkowo ładna.

— Jestem piękna... — powtórzyła szeptem i leniwym ruchem ręki sięgnęła po wytworną, jedwabną piżamę.

Potem nacisnęła guzik dzwonka i przyczesała pośpiesznie jasne włosy.

Drzwi uchyliły się lekko i na progu stanęła pokojówka.

— Pani dzwoniła?

— Tak, Jadziu... Proszę powiedzieć szoferowi, żeby był gotów na godzinę pierwszą...

— Dobrze, proszę pani... Czy mam przynieść tutaj śniadanie?

— Napiję się tylko kawy... Doktór Grant dzwonił?

— Dwa razy, proszę pani, ale nie chciałam budzić... Mówił, że przyjdzie o pierwszej...

— To powinien już tu być... — rzekła Rita, spojrzawszy na zegarek.

Trzasnęła niecierpliwie palcami i podeszła znowu do lustra.

Po chwili pokojówka przyniosła kawę, postawiła ją na nocnym stoliku i powiedziała:

— Właśnie pan doktór przyszedł... Czeka w salonie...

— Powiedz mu, że zaraz wyjdę do niego...

Tymczasem doktór Jerzy Grant przechadzał się niecierpliwie po saloniku, paląc papierosy.

Był coprawda przyzwyczajony już do tego, że na Ritę trzeba zawsze długo czekać, dzisiaj jednak był wyjątkowo podniecony i niespokojny.

Odetchnął z ulgą, gdy uszu jego doszedł odgłos lekkich kroków kobiecych.

Po chwili do salonu weszła Rita i z lekkim uśmiechem na wykarminowanych wargach, zbliżyła się do swego gościa.

— Jak się czujesz, Jureczku? — zapytała, kładąc mu rękę na jego ramieniu.

— Dobrze, zupełnie dobrze... — odparł bez przekonania.

— A te... twoje wyrzuty sumienia? — Spojrzała mu głęboko w oczy. — Jeszcze cię gnębią, czy nareszcie dały ci spokój?

(Dalszy ciąg jutro)

Ustawicznie kradną w Król. Hucie

Złodziejskie nasienie upatrzyło sobie Królewską Hutę jako swą stałą siedzibę. Pomimo zdwojenia czujności organy bezpieczeństwa mają wiele pracy i kłopotu z zwiększającą się stale plagą włamań i kradzieży.

„Rycerze wytrycha“ zoperowali ostatniej nocy piwnicę Wincentego Freya (Ks. Łukaszczyka 3), skąd wynieśli 30 flaszek wina domowego wyrobu.

Poszkodowany oblicza szkodę na 100 zł., gdyż wino miało być lepsze od madery. Tak przynajmniej zapewnia pan Frey.

Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach jest to już 20 kradzież „serjowa“.

Prawdopodobnie ci sami amatorzy zapasów zimowych dobrali się do piwnicy Marty Konieczkowej (Rynek 13) i przy tej okazji ogołocili piwnicę z ziemniaków (!) i kilku słojów konfitur wartości 40 zł.

Niedoszły samobójca
złożył fałszywe zeznanie

Z Cieszyna donoszą: Wczorajszego przedpołudnia znaleziono na szosie pod Bobrkiem nieprzytomnego Jana Kuźmę, kołodzieja z Pastwisk. Doprowadzony do przytomności Kuźma oświadczył, że został napadnięty przez dwu nieznanych osobników, którzy wlali mu do ust jakiś gryzący płyn.

Dochodzenie wykazał nieprawdziwość zeznań Kuźmy. Okazało się bowiem, iż będąc w ciężkich tarapatach materjalnych targnął się on na swe życie, wypijając flaszeczkę esencji octowej.

Desperata umieszczono w szpitalu krajowym w Cieszynie.

Pod maską miłości

— Przyznam się — ciągnął dalej młody maharadża, wpatrując się bysto w twarz Tari — że zaniepokoiły mnie te błyski w jego oczach. Dopiero wówczas uświadomiłem sobie, że ludzie biali są największymi materjalistami w świecie, że ich majątki i ich dobrobyt wyrasta najcześciej na krzywdzie, a nawet na krwi ludzkiej. Ja nigdy nie patrzyłem na skarby mych ojców takim wzrokiem jak on. I to bynajmniej nie dlatego, że miałem świadomość odziedziczenia tych klejnotów, ale raczej dlatego że traktowałem je wyłącznie jako symbol wielkości i potęgi naszej rodziny.

Dlatego też natychmiast chciałem wycofać się ze skarbca, zwłaszcza, że uprzytomniłem sobie, że straż, którą odprawiłem, może zawiadomić ojca mego o wizycie w skarbcu. Na moją prośbę ażebyśmy wyszli ów Europejczyk odpowiedział jak zwykle zimno i chłodno.

— Tak, wyjdźmy stąd, czuję zaniepokojenie Waszej Wysokości, zupełnie dla mnie niezrozumiałe. Jednak trzeba przyznać, że my, Europejczycy, nie jesteśmy tak nieufni i podejrzliwi jak wy.

Ubodły mnie te słowa. Więc on, Europejczyk, czuje dla mnie mniejwięcej to samo co ja dla niego? Postanowiłem być wyższym od niego.

— Widzę, że uczuł się pan obrażony, ale to zupełnie niesłusznie. Dam panu zaraz dowód, że nie czuję żadnej nieufności do pana.

Z temi słowami podszedłem do kasy, otworzyłem skrytkę, wyjąłem wspaniały naszyjnik, mający tradycję niemal tysiąclecia i pokazałem go jemu, mówiąc:

— Tego nie widział jeszcze żaden europejczyk, do tego klejnotu tradycje nasze przywiązują wagę wprost ogromną — to jest nasz talizman szczęścia. Pochodzenie tego klejnotu sięga czasów, których historja prawie nie zna.

On przyglądał się długo i ciekawie opalizującym perłom — i powiedział:

— To jest klejnot istotnie bezcenny — ale w pierwszym rzędzie dlatego — że niema dziś na świecie bogacza któryby mógł go kupić.

Znów przekonałem się że on mówi tylko o jego cenie jako klejnotu zupełnie niedoceniając tego co mówiłem o tym klejnocie jako symbolu. Schowałem wiec coprędzej naszyjnik do skrytki i pokazałem mu pierścień rodowy. Ciężki z olbrzymim brylantem otoczonym wspaniałemi rubinami. Co było dziwnego w tych kamieniach — oto barwa każdego z nich miała inny odcień. Na temat tych rubinów taka u nas żyje legenda. Jeden z moich przodków umierał w walce o piękną odaliskę. Umierał przebity sztyletem przyjaciela. Krew serdeczna, krew miłości spływała na martwą posadzkę pięknemi kroplami i zastygała. A im więcej życie uchodziło z ciała mego praojca tem krople stawały się ciemniejsze. A gdy wreszcie ranny zmarł — owe krople zamieniły się w rubiny — kamienie miłości, i od tej pory pierścień ten jest pierścieniem symbolizującym miłość. Ilekroć maharadża Lahore bierze sobie żonę, tyle razy kładzie ten pierścień na palec, a wówczas istnieje pewność, że jego związek zawarty został pod tchnieniem miłości i wiecznego szczęścia. A on znowu obejrzawszy klejnot — zaczął go jak jubiler taksować na karaty i wreszcie oddając mi go rzekł:

— Chodźmy już stąd, to wszystko było bardzo romantyczne i takie wasze, wschodnie. My zupełnie inaczej patrzymy na świat i życie.

Wyszliśmy. On był wyraźnie podniecony, a ja zły na siebie, że tak lekkomyślnie postąpiłem. Wieczorem, gdy zachwycaliśmy się tańcem kapłanek ognia — mój biały towarzysz nachylił się ku mnie i rzekł,

— Wasza Wysokość, będę musiał odejść do siebie, głowa boli mnie szalenie...

Nie stawiałem przeszkód wiedząc, że ojciec mój nawet będzie zadowolony. Istotnie humor poprawił mu się odrazu.

Nazajutrz, wczesnym rankiem służący mój obudził mnie, krzycząc:

— Europejczyka niema! Myśliwy uciekł!

— Jakto uciekł? — spytałem.

— Ot tak, poprostu przez okno, po linie skręconej z makat.

Jak oszalały pobiegłem natychmiast do skarbca. Roztrąciłem straże. Jeden i drugi strażnik zwalił się z nóg ciężko jak kłoda z jękiem bólu.

Skrytka była pusta!

Znik naszyjnik i pierścień!

Wyskoczyłem znowu nawpół tylko przytomny, zacząłem targać strażników.

Ale i oni tak jak ja byli nieprzytomni. Coś mamrotali pod nosem. Zapewne byli zatruci.

Przez umysł mój przeleciała mi teraz myśl:

Czy ojciec wie już o ucieczce europejczyka — a jak nie wie, to jak mu powiedzieć?

Zanim poszedłem do ojca, aby zawiadomić go o tej naprawdę niepowetowanej dla nas stracie, rozesłałem we wszystkie strony pogoń. Każda miejscowość była dokładnie przeszukana, moi ludzie krążyli wszędzie, ale nigdzie nie mogli natrafić na ślad europejczyka. Pobiegłem ja sam do jego pokoju, ażeby sprawdzić czy nie zostawił on czegoś, co mogłoby mnie naprowadzić na jego ślady. W pokoju panował wielki nieład. Wszystko było porozrzucane dokoła. Odrazu mogłem się zorjentować, że ucieczka jego musiała być bardzo nagła, bowiem nie zabrał ze sobą nawet najpotrzebniejszych przedmiotów. Walizka stała otwarta, w szafie. Wyciągnąłem ją. Okazało się, iż wewnątrz znajdował się słoiczek z bardzo silnym środkiem odurzającym. Gdy wyjąłem mocno wsadzony korek szklany, doznałem, jak gdyby zawrotu głowy. Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego strażnicy przy wejściu do skarbca byli tacy apatyczni. Należało przecież tylko ustawić w pokoiku, w którym pełnili służbę, ów zdradziecki flakon nieznacznie w rogu pokoju, a już w ciągu kilku minut, musieli oni stracić przytomność. Dziwiłem się bardzo że nie znałem dotychczas tego środka. W przeciwieństwie do wszystkich innych, które znałem, ten był prawie bezwonny, dlatego też pewnie nie wyczułem go przebiegając szybko do skarbca. Stojąc na środku pokoju klasnąłem kilkakrotnie w dłonie, chcąc wezwać służącego, który zawsze usługiwał europejczykowi. Nikt jednak nie nadchodził, co zdziwiło mnie niezmiernie, bowiem służący był bardzo sumienny i całemi dniami czekał na skinienie swego pana. Rozchyliłem zasłonę wiodącą do sąsiedniego pokoju, który zajmował właśnie ów służący i stwierdziłem, że leży on na ziemi bez przytomności, tak jak i strażnicy w skarbcu. Teraz przestałem mieć jakiekolwiek wątpliwości. Zdawałem sobie sprawę, że wziąłem pod swój dach oszusta, który wykorzystał sposobność, którą zresztą ułatwiłem mu sam tak doskonale. Nie pozostawało mi nic innego, jak tylko udać się do mego ojca, szczerze ze skruchą wyznać mu wszystko i prosić o radę jak zachować się dalej. Ojciec mój przyjął mnie odrazu. Zaledwie zduszonem gardłem zdołałem wykrztusić pierwsze słowa, ojciec mój domyślił się wszystkiego. Wstał ze stosu poduszek, na których siedział i najwidoczniej chciał coś do mnie powiedzieć, albo też krzyknąć na mnie. Twarz zrobiła mu się czerwona, ale nie zdołał wypowiedzieć ani jednego słowa. Padł na ziemię z głuchym jękiem. Napróżno staraliśmy się doprowadzić go do przytomności. Wysiłki jednak nie dały wyniku. Ojciec mój już nie żył. Pogrążyło mnie to w największej rozpaczy. Wobec wszystkich dworzan, którzy zbiegli się na czas alarmu, oskarżyłem się głośno, że ja właśnie jestem sprawcą śmierci ojca, że mnie tylko należy winić za zgon tak mądrego i cenionego przez wszystkich władcy.

Uspokoiłem się dopiero po pogrzebie. Zasiadłem na tronie moich ojców i jedna tylko myśl zajmowała mnie cały czas. Aby jak najprędzej odszukać tego łotra i wywrzeć na nim zemstę. Okazało się jednak, że mimo całej nienawiści, jaką czułem do białej rasy i jej przedstawicieli, musiałem udać się o pomoc do biura angielskich detektywów Pinckerton. Powiedziano mi, że na służbie tego biura pozostają najzdolniejsi detektywi, ci, którzy przeszli znakomitą szkołę w wywiadzie angielskim Inteligence-Service. Ja znałem dobrze ten wywiad, zbyt wiele miałem do czynienia z nim u siebie w kraju. Na moje żądanie przysłano mi detektywa nazwiskiem Stefenson. Śmieszna to była figura, ale podobno prawdziwy talent lubi szukać sobie siedzibę w poczwarnem ciele. Zresztą było mnie to wszysto jedno, kto będzie szukał mego skarbu, byle go jak najprędzej odnalazł i zwrócił. Wystawiłem mu upoważnienie i nie żałowałem pieniędzy, byle tylko moją sprawę czemprędzej doprowadził do pomyślnego rezultatu.

(Dalszy ciąg jutro).

„Fräulein Doktor" przy robocie

w Bruksellí w roku 1914

Otrzymawszy z trudem pozwolenie wyjazdu na front zachodni, panna Elżbieta Schragmüller pełna zapału i tremy wsiadła w pociąg, który miał ją zawieźć bliżej terenu działań wojennych: do Kolonji.

Ostatnie słowa żegnającej ją na dworcu siostry: „Nie przynieś wstydu naszej rodzinie!" wywołały wybuch śmiechu pewnego oficera, znajdującego się w tymże przedziale.

Ten to oficer, starszy już mężczyzna, stanowczo odradzał szalonej dziewczynie projekt jazdy na front, twierdząc, że nie jest to miejsce odpowiednie dla kobiety. Ale panna Elżbieta nie dała się odwieść od swego zamiaru. Przeciwnie, dowiedziawszy się, że oficer udaje się do Kolonji, jako kierownik szkoły pilotów, ubłagała go, by ją przyjął do tejże szkoły.

Na miejscu okazało się to, jednak, niemożliwe. Nie pomogły błagania panny Elżbiety. — Nawet, jej łzy.

Zmieniła, więc, zamiar i postanowiła jechać do Brukseli. I to jej odradzano, mówiąc, że Bruksela jest w tej chwili jedną beczką prochu i że pociągi idą tylko do Aix la Chapelle.

Mimo to, pojechała. Pociągiem do Aix la Chapelle, gdzie towarzysze podróży radzili jej z całego serca nie jechać dalej, a potem, samochodem Czerwonego Krzyża, który łaskawie zabrał ją ze sobą, do Brukseli.

Zdobycie miejsca w tym samochodzie zajmuje w „Pamiętnikach" Fräulein Doktor wiele miejsca, gdyż w danym momencie był to wyczyn nieledwie heroiczny. Dość powiedzieć, że udało jej się tylko dlatego schwycić samochód, że stanęła pod miastem na drodze, ryzykując przejechanie i stała tak długo, dopóki się ktoś nie zatrzymał.

„Dama dla oficerów..."

Przez Liege i Louvain dotarli do Brukseli.

Była północ i prócz patrolów na ulicach nie było żywej duszy. W przedsionku wielkiego hotelu przyjęła p. Schragmüller jakaś pani. Oto co pisze o tej rozmowie przyszła wywiadowczyni armji niemieckiej.

„Poprosiłam o pokój. Dama spojrzała na mnie wielkiemi oczyma.

— Czy pani tu jest dla oficerów niemieckich? — spytała.

Niebardzo zrozumiałam, o co jej chodzi, ale odpowiedziałam:

— Oczywiście, proszę pani, jakaż inna misja przywiodłaby mnie tu w takiej chwili?

—Ach tak. — odparła kwaśno dama, ale wręczyła mi kartę kwaterunkową.

Dopiero w tym momencie pojęłam sens jej słów. Zaczerwieniłam się aż po skraj włosów. W ciągu długich miesięcy wojny, jakie nastąpiły potem, w czasie gdy żyłam pomiędzy samymi mężczyznami, nie zdarzyło mi się już nigdy usłyszeć takiego podejrzenia. Zaznaczam, że i ten jedyny raz wyszło ono z ust kobiecych".

Nazajutrz, rozpoczęły się starania dziewczyny o dotarcie do władcy Brukseli, marszałka von der Goltza. Przypadek jej sprzyjał, gdyż w jadalni hotelu, w którym mieszkała, natknęła się na wstającego od stołu dostojnika wojskowego.

Podeszła do niego śmiało i prosiła o wyznaczenie jej jakiejś służby. Gdy opowiedziała mu jakie trudności przeszła już, zanim tu dotarła, odpowiedział:

— Ludzie pani pokroju mogą wiele dobrego zrobić ojczyźnie. Pomogę pani.

I skierował ją do komendanta.

Służba.

Komendant polecił dziewczynie nauczyć się pisania na maszynie i posłał ją na służbę do VII sekcji komendantury niemieckiej.

Porucznik, któremu ją powierzono, wręczył jej stos listów anonimowych, zawierających denuncjacje, które codziennie napływały z miasta i pisane były przeważnie przez Belgów skarżących się na wykroczenia władz. Do obowiązków p. Schragmüller należało odtąd sprawdzanie istotnego stanu rzeczy faktów zawartych w tych listach.

Miała być, więc, czemś w rodzaju detektywa. Od tego dnia otrzymywała pożywienie w bataljonie „rozproszonych" (Versprengten-Bataillon von Brüssel), który składał się z lekko rannych, maruderów, słowem tych którzy odbili się od swego właściwego pułku.

W ciągu pierwszych dni służby zadaniem Schragmüller było zbieranie w obrębie miasta wieści o nastrojach ludności i składanie raportu w komendanturze.

„Całe godziny" pisze „Fräulein Doktor" spędzałam wówczas na placu Giełdowym, słuchając rozmów, jakie prowadziła tłumnie się tam zbierająca, mimo zakazu, ludność miejscowa.

Bruksela była wówczas, jak podminowana. Sprzedawano potajemnie gazety francuskie i belgijskie, szmuglowane z frontu lub drukowane w mieście po piwnicach. Kręcili się też pośrednicy, którzy przenosili listy Brukselczyków do ich rodzin po tamtej stronie. Dochodziło do tego, że w samej Brukseli pod okiem Niemców odbywało się tajemne werbowanie do wojska belgijskiego.

Mimo to, mój szef, wciąż nie porzucał idei posadzenia mnie przy maszynie do pisania".

Uparta dziewczyna, nie chcąc pracować w biurze, które uważała za odpowiednie dla inwalidów, czy kalek, dopóty psuła powierzone jej do pisania maszyny, aż szef nie przekonał się o tem, że może jej powierzyć inną, niebezpieczniejszą misję.

Pierwsza ofiara.

„Ze względu na moje jasne włosy, brano mnie często w Brukseli za Angielkę.

Pewnego dnia zaczepił mnie jakiś człowiek na ulicy i spytał, czy nie chciałabym dostać się do Anglji.

Odpowiedziałam twierdząco, dodając od niechcenia, że nie mam paszportu i nie mam sposobu przebyć granicy. Nieznajomy odpowiedział mi, że jest belgijskim generałem i sam zamierza uciec przez granicę holenderską. Może się, więc, mną zająć.

Zgodziłam się pozornie i umówiłam z nim nazajutrz, mówiąc, że przyniosę mu list do mojej rodziny, który on wyśle.

O oznaczonej godzinie zjawiłam się na miejscu, ale z policją niemiecką. Aresztowano generała. Ktoś krzyknął na ulicy:

„Na pomoc! policja niemiecka! złodzieje, zdrajcy!"

Tłum chciał odbić generała, wywiązała się bójka. Udało mi się uciec w boczną uliczkę i dostać się do komendantury. Tutaj nastąpiła konfrontacja z generałem, który przyznał się do wszystkiego"

Perwszą ofiarą „Fräulein Doktor wysłano do obozu koncentracyjnego. Ale ona sama przez ten czyn zasłynęła w Brukseli. Zaczęto ją nazywać tam Angielka - Niemka. Musiała zmienić teren działania.

Przypadek skierował ją na inną drogę.

Przez wyłom w suficie

okradli złodzieje skład futer

Dzisiejszej nocy dokonano w centrum Katowic niezwykle zuchwałego włamania do składu futer Oskara Scharfa. Skład ten mieści się w lokalu na I-em piętrze przy ul. 3-go Maja 2. Nad składem znajduje się opuszczone chwilowo mieszkanie, które jednakże jest zaryglowane.

Nieznani sprawcy otworzywszy przy pomocy wytrychów opróżnione mieszkanie przebili w podłodze otwór i przez sufit opuścili się do składu futer, skąd zabrali większy zapas cenniejszych skórek, m. in. karakułowych, przedstawiających wartość 30.000 zł.

Po kradzieży tą samą drogą wydostali się na górę a następnie we wczesnych godzinach rannych na ulicę.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia celem ujęcia sprawców zuchwałego włamania.

):*:(

Z przemytniczego frontu

Na zielonej granicy powierzonej pieczy Komisarjatowi Str. Gran. w Szarleju panuje stale ruch niezwykle ożywiony, Zarówno dniem jak i nocą.

W ciągu wczorajszej doby zatrzymali strażnicy, patrolujący na odcinku pod Brzezinami Śl., kilkanaście osób trudniących się zawodowo przemytnictwem.

Mimo ustawicznych konfiskat i kar pieniężnych ludzie ci nie ustają w uprawianiu ryzykownego procederu.

Oto nazwiska zatrzymanych: Antoni Sarach z W. Piekar (worek pomarańcz), Michał Pukała z Wojkowic Komornych (pow. Będzin), Józef Wójcik z Czeladzi, Władysław Olesiński, Kazimierz Stefańczyk i Marjan Wesz, wszyscy z Grodźca (pow. Będzin). Tym ostatnim odebrano łącznie 22 kilo rodzynków, 16 kilo płatków kokosowych, 8 kilo migdałów, większą ilość artykułów gumowych, karty do gry i zabawki, które zkolei przejął urząd celny w Brzezinach Śl.

Wczorajszej nocy o godz. 1.30 zatrzymano na ziel. granicy pod Szarlejem za nielegalne przekroczenie granicy z Niemiec do Polski: Tomasza Myrcika z W. Piekar oraz Marię Górową i Franciszka Szczepanika z Szarleja.

Nie chcąc narazić się na utratę towaru i grzywnę, przemytnicy pozostawili towar na stronie niemieckiej w nadziei, że uda się im wszystko uratować.

Stało se jednak inaczej, wszystkich przekazano policji, która przytrzymała ich w areszcie.

Marne są „widoki" przemytników.

Ogłoszenia DROBNE

DOMEK 4-pokjowy ze składem, odpowiedni dla każdego przedsiębiorstwa jest zaraz do sprzedania lub wynajęcia w Świerklańcu. Zgłoszenia reflektantów do Piotra Janego, agenta „N. Czasu" w Nakle Śląskim (ul. Główna 94).

ENERGICZNE OSOBY! **Zapewniony dochód do 1000 zł. miesięcznie. Informacyj udziela T-wo Bankowe w Grodnie, ul. Hoovera 9.**

MASZYNE DO SZYCIA marki „Teutonja" **sprzedam. Katowice II, Katowicka 50 m. 8. F. K.**

MIESZKANIE TANIO do wynajęcia **pięć minut od stacji kolejowej. Zgłoszenia: Walenty Janota, Imielin - Wioski.**

HERSZA SICHERA vel Hermana Sopińskiego wzywam do zwrotu sprzeniewierzonych pieniędzy w terminie trzydniowym, w przeciwnym razie oddam sprawę policji. A. J.

ENERGICZNE OSOBY! **Zapewniony dochód do 1000 zł. miesięcznie. Informacyj udziela T-wo Bankowe w Grodnie, ul. Hoovera 9.**

TANIO I DOBRZE! **Chcesz odnowić swoje mieszkanie? Kup farby, jakiery, pokosty u Henryka Reinholca — Drogerja Centralna w Łagiewnikach śl.**

WAŻNE DLA LUBLIŃCA! **Dyplomowana położna Klara Lewandowska osiedliła się w Lublińcu jako wolnopraktykująca przy ul. Żwirki i Wigury 4.**

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, 23.11 o godz. 20: „Pieniądz to jednak nie wszystko".

Sobota, 25.11 o godz. 15.30: „Wielki człowiek od małych interesów"; o godz. 20: „Pieniądze to jednak nie wszystko" państwu.

TEATR POLSKI W CIESZYNIE

W piątek 24.11 „Wielki człowiek do małych interesów". Wieczorem o 9.20 „Pocałunek przed lustrem".

Dziś, w czwartek, dnia 23 b. m. o godz. 20 ciesząca się niesłabnącem powodzeniem sztuka „Pieniądz to jednak nie wszystko", która jest sukcesem techniki teatru. Wyszła ona z pod ręki pracowitego reżysera p. Biesiadeckiego i w pierwszorzędnej obsadzie.



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Wszelkie prawo zastrzeżone

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Kiedy umiejscowili się powtórnie na swojej placówce, zaczął im się czas niesamowicie dłużyć — tak samo, jak dnia poprzedniego. To też rozmawiali o tem i o owem.

— Miłoszu, nie należy się tak niecierpliwić, — uspokajał go Tomasz, któremu zresztą tak samo się dłużyło. Jeżeli już tak dłu go czekamy, to tych parę chwil nie odegra żadnej roli. Ostrzegam cię, ażebyś za wcześnie nie wyskoczył ze swojej kryjówki, bo mógłbyś tem samem popsuć całe nasze przedsięwzięcie. Wiesz przecie dobrze, że z Jarosława jest nie byle jaki przeciwnik. Nie wolno nam go w żadnym razie lekceważyć. A i z Kazimierza także jest ziółko nielada. Ja sam przyznam ci się szczerze, że wolę o tej przeprawie na razie nie myśleć. Skóra mi cierpnie, gdy sobie wyobrażam, jak się to wszystko odbędzie. Nie masz pojęcia, jakbym się cieszył, gdybym ich mógł już widzieć leżących ot tu na trawie. Żeby chociaż dobrze nosami zaryli się w ziemię.

— To ty więc zamierzasz napaść ich z tyłu? — zapytał zdziwiony Miłosz.

— A jakże chciałbyś ty im sprostać inaczej? — zapytał Tomasz.

— O to w takim razie żałuję mocno, że ciebie wogóle ze sobą zabierałem. Przecie tłumaczyłem wam wszystkim tyle razy, że ma być to walka szlachetna, oko w oko — a nie jakiś podstępny napad.

Słowa Miłosza znalazły najzupełniejsze potwierdzenie, u pozostałych, wobec czego biedny Tomasz musiał zrezygnować z tego rodzaju ułatwienia sobie sprawy.

Tak więc umówiono ostatni punkt walnej rozprawy pomiędzy wyczekującymi a Jarosławem.

Po chwili dało się słyszeć z oddali jakieś stąpanie koni, czy też ludzi.

— Psss — cicho, — jadą. Słyszycie tętent? Oto oni! — Patrzaj — widzisz — tam, tam... Kazimierz jedzie obok rycerza, trzeci za nimi. Pamiętajcie, że nikt nie może uciec z naszych przeciwników, bo inaczej sprowadziłoby na kark cały Świerklaniec. Ostrożnie — ani szmeru — Kazimierz ma doskonały słuch. Patrzcie tam na prawo jedzie Zaborowski, obok Kazimierz. Ty weźmiesz jednego, ja drugiego, ty tego, który za nimi jedzie, ja sam zaś Jarosława.

Ledwo dosłyszalnym szeptem mówił Miłosz ostatnie swoje słowa, w które zamknął bezwzględne rozkazy.

Tymczasem jadący zbliżali się powoli do zasadzki. Teraz można było nawet słyszeć, jak rycerz rozmawiał z Kazimierzem.

Głos Zaborowskiego brzmiał donośnie w ciszy leśniej, odbijając się od odgłosu kopyt końskich.

Oto — w tej chwili znaleźli się jadący tuż przy samym schowku.

— A więc ty myślisz, Kazimierzu, że ja swojego słowa względem tych kiepskich warjatów nie potrzebuję dotrzymywać i starego durnia, tego Rymszaka stetryczałego nie mam się absolutnie czego obawiać?

— Ależ oczywiście — zawołał rozentuzjazmowany Kazimierz tak głośno, że głos jego szeroko po lesie się rozszedł.

— A wiesz co ja ci powiem? Jak widzę, to tobie strasznie żal, że nie miałeś sposobności pomęczyć trochę Jerzego. Szkoda ci, że wymknęła ci się z rąk taka przyjemna zabawka, prawda?

— Najjaśniejszy pan, jakby zgadł.

— A no widzisz — ale co to jest Kazi...

Jakgdyby z pod ziemi wyrósłszy, stanęło w ciemności czworo ludzi przed łbami końskiemi. Wylękłe konie zatrzymały się przed temi plamami, które z próżni dosłownie wyrosły.

W tej samej chwili ozwał się ktoś kogo po głosie mógł burgrabia niezawodnie poznać:

— Co to jest, pytasz rycerzu szlachetny? To jest koniec twoich szlachetnych uczynków!

— Hej, Kazimierzu, zawołał rycerz i dobył miecza. Nuże...

Burgrabia zamierzył się potężnie i cios ten byłby napoły rozpłatał bez wątpienia Miłosza, gdyby w ostatniej chwili koń burgrabiego nie szarpnął się nagle. Ten jednak nieprzewidziany coprawda manewr zmienił zasadniczo sytuację.

Kiedy bowiem koń stanął dęba, rycerz wyleciał z siodła łukiem na ziemię, padając tuż przed kopytami.

Stało się to tak błyskawicznie, że rycerz nawet czasu nie miał wypowiedzieć jednej chociażby głoski. Nawet Kazimierz, który tak pana swojego pilnował nie znalazł już czasu, aby przyjść z pomocą.

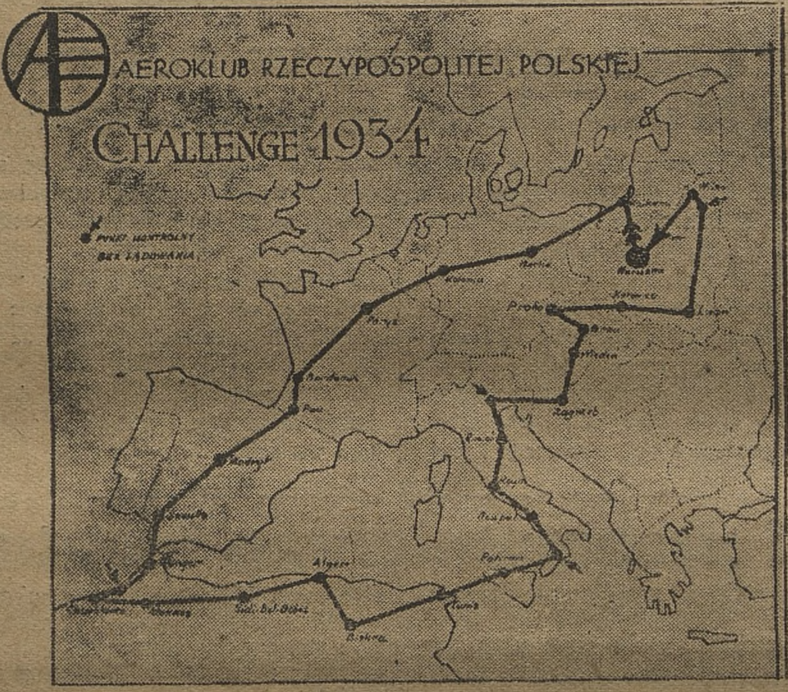
Zanim bowiem zorjentował się w tem, co zaszło — już leżeli krwawiąc obficie. Kompanja bowiem Miłosza była porywcza i niecierpliwa. Nie chcieli oni zresztą dobrowolnie narażać swojego życia, aby tutaj w ciemnym lesie wyczyniać jakieś szlachetne zapasy z tak podłymi ludźmi, do których należeli ci właśnie.

Dlatego też załatwili się z nimi w ten sposób, mimo, że Miłosz przykazał im święcie zrobić to według wszystkich formalności rycerskich.

Teraz trzymali oni tylko w garści mocno rozbrykane konie, lękając się, aby ucieczką swoją nie dały znaku na zamek, o tem co się stało.

(Dalszy ciąg jutro).

Trasa Challenge'u



Mapka z zaznaczonemi etapami międzynarodowego lotu okrężnego, stanowiącego część przyszłorocznego Challenge'u. Trasa w roku bieżącym prowadzi nietylko nad Europą, ale zaczepia i o Afrykę.

Długość trasy wynosić będzie około 9,500 kilometrów, a więc będzie blisko o 2.000 km. dłuższa niż w roku 1932.

Lot okrężny rozpocznie się w Warszawie i biec będzie przez następujące lotniska: Królewiec Berlin — Kolonja — Paryż — Bordeaux — Pau — Madryt — Sewilla — Casablanka — Meknes — Sid Bel Abbes — Algier — Biskra — Tunis — Palermo — Neapol — Rzym — Rimini — Padwa — Zagrzeb — Wiedeń — Brno — Praha — Katowice — Lwów — Wilno — Warszawa.

Trasa ta może ulec nieznacznym zmianom. Punkty kontrolne, naznaczone mapce strzałkam będą ściśle wyznaczone dopiero później

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk „Prasa Polska" S. A.